DŻIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 25 listopada 1954 r. Nr 280 (1419) B Cena 20 groszy

Biblioteka Główna

Dziś w numerze:

Str. 2
5 grudnia głosować będziemy za programem pokoju i szczęścia Polski
Z przemówienia tow. E. Ochaba na posiedzeniu OKFN

Feliks Sztam telefonuje z Paryża:

Czujemy się tu doskonale!

— Paryż?

— Tak, słucham, tu Ambasada Polska.

— Zapewne przypuszcza pani o co nam chodzi. Chcieliśmy rozmawiać z trenerem Sztamem...

— Dzień dobry! Jak się pan czuje w stolicy Francji?

— Zerwaliście mnie z drzemki poobiedniej — słyszymy głos w słuchawce. Ale nie szkodzi. Przy obiedzie chłopcy prosili, aby przekazać telefonicznie do Polski pozdrowienia dla sportowców i młodzieży.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Dla uczczenia II Zjazdu ZMP

Studenci Politechniki Warszawskiej zradiofonizowali pionierski PGR

Inicjatywa zrodziła się jeszcze w październiku — na początku roku akademickiego: słuchacze wydziału łączności Politechniki Warszawskiej dla uczczenia II Zjazdu ZMP postanowili zradiofonizować PGR. Różnymi sposobami zdobywano potrzebny do wykonania czynu sprzęt: radiolę — serce przyszłego radiowęzła, wyremontowano ze starego bezużytecznego aparatu. Na zakupienie pozostałego sprzętu zdobyto pieniądze m. in. przez zorganizowanie dochodowej zabawy. Zobowiązanie swoje postanowiono wykonać jeszcze przed dniem wyborów.

★

W czwartek — 18 bm. o godzinie 15 sprzed Politechniki wyruszyło dwoma autobusami w drogę 70 studentów-ochotników. Sprzęt i kombinezony robocze załadowano do osobnego samochodu. Celem podróży był leżący w najodleglejszym powiecie woj. białostockiego PGR Boćwinki, w którym pracują uczestnicy zaciągu pionierskiego.

Podróż do Boćwinek, oddalonych od Warszawy o około 340 km — nie należała do najkrótszych. Jazda nocą nie była łatwa; trudno było znaleźć właściwą drogę, no i... trafić do mało znanego PGR-u w pow. gołdapskim.

O godzinie 2.30 w nocy powitali studentów miejscowi gospodarze. Niedługi był tej nocy sen młodzieży.

Już skoro świt rozpoczęto pracę przy zakładaniu przewodów, instalowaniu głośników, megafonów i urządzeń centrali radiowęzła. Pracami technicznymi kierowali słuchacze kursu magisterskiego, młodzi inżynierowie Stępień i Siwik.

Trzeba dodać, że w tych dniach mróz był solidny. Najtrudniejsze zadania miała więc grupa zakładająca instalacje na słupach, tzw. brygada liniowców.

O tempie pracy i zapale, jaki cechował studentów niech świadczy fakt, że już w piątek wieczorem z pierwszych zainstalowanych głośników popłynęła muzyka. W sobotę zakończono zakładanie instalacji wewnątrz domów. W niedzielę trwały prace wykończeniowe, szczególnie przy sprawdzaniu działania urządzeń.

Pracowite dnie i wieczory uwieńczyła chwila, gdy w niedzielę — 21 bm., późnym wieczorem z radiowęzła PGR Boćwinki popłynęła pierwsza audycja. Złożyły się na nią uroczyste przemówienia oraz piosenki i humor w wykonaniu studentów. Owocem pełnych trzech dni trudnej pracy było zainstalowanie we wszystkich mieszkaniach pionierów i pracowników PGR-u Boćwinki — 110 głośników, 3-ch dużych megafonów — na placu zabaw i na dziedzińcu gospodarstwa oraz urządzeń nadawczych, rozdzielczych i wzmacniających miejscowego radiowęzła.

W PGR-ze zapanowała ogromna radość. Gospodarze podejmowali studentów kolacją z winem i słodyczami. Pionierzy i robotnicy serdecznie dziękowali młodzieży za jej czyn.

Studenci przekazali również załodze PGR-u w podarunku od słuchaczów Politechniki Warszawskiej przeszło 200-tomową bibliotekę oraz duży komplet płyt.

Od tego wieczora cenne prezenty uprzyjemniać będą życie pionierom i miejscowym robotnikom.

Studentom bardzo spodobała się okolica PGR-u pełna miłych zakątków, pagórków, terenów lesistych.

Zawarta w czasie wykonywania czynu przyjaźń z członkami załogi pionierskiego PGR-u nie zakończy się z chwilą wykonania tego czynu. Studenci postanowili przyjechać tu również na akcję żniwną w czasie ferii.

B.

Milionowy metr tkaniny ponadplanowej w ZPB im. Marchlewskiego

23 bm. o godz. 11 ryk syreny fabrycznej obwieścił wielotysięcznej załodze przodujących polskich zakładów przemysłu włókienniczego — ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi radosną wieść: załoga tkalni wyprodukowała milionowy w bieżącym roku metr tkaniny ponad plan. Sztukę towaru, w której znajdował się ten jubileuszowy — milionowy metr tkaniny wyprodukowanej ponad plan, przekazała kierownikowi tkalni przodująca tkaczka, od szeregu miesięcy wytwarzająca wyłącznie tkaninę I gatunku — Irena Cichecka — kandydatka na radną Rady Narodowej m. Łodzi.

Załoga tkalni pragnąc wyrazić swe poparcie dla programu wyborczego Frontu Narodowego wyprodukuje dodatkowo do końca br. dalszych 185 tys. metrów tkanin ponad zadania tego okresu.

100 TYS. TON WĘGLA PONAD PLAN WYDOBĘDZIE KOP. „GOTTWALD"

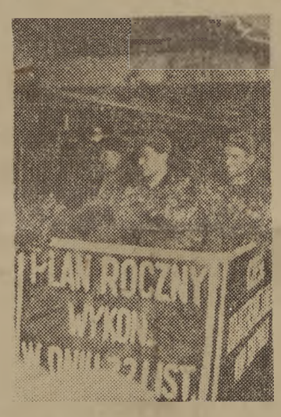

Jak już donosiliśmy w dniu 22 bm. na 39 dni przed terminem załoga przodującej od kilku lat w przemyśle węglowym kopalni „Gottwald", zameldowała pierwsza w górnictwie o wykonaniu planu rocznego. Do końca br. górnicy kopalni „Gottwald" dadzą państwu dodatkowo ponad 100.000 ton węgla.

Na zdjęciu: Na powierzchnię wyjeżdża wózek z ostatnimi kilogramami węgla na poczet planu rocznego. Wózek prowadzą — brygadzista Paweł Dolina (kandydat do WRN w Stalinogrodzie) i najlepszy ładowacz — Kazimierz Gajewski.

Foto: Seko (CAF)

Ponad 14 tysięcy wsi otrzymało światło elektryczne

Na zebraniach przedwyborczych chłopi często poruszają sprawę elektryfikacji wsi. Najwięcej mówi się o tym w tych województwach, które przed wojną były w dziedzinie elektryfikacji najbardziej zaniedbane. Na zebraniach w białostockim, rzeszowskim, lubelskim czy kieleckim chłopi często wspominają chwile, kiedy w ich chatach po raz pierwszy zabłysła żarówka elektryczna.

Ale również często, a może nawet częściej zabierają głos chłopi ze wsi nie posiadających jeszcze światła elektrycznego. Domagają się oni, aby rady gromadzkie i powiatowe pomogły w jak najszybszym zelektryfikowaniu ich wsi.

Duże potrzeby w dziedzinie elektryfikacji istnieją jeszcze w różnych województwach naszego kraju, mimo że osiągnęliśmy poważny postęp w elektryfikacji wsi. Wystarczy powiedzieć, że podczas gdy przed wojną elektryfikowano rocznie przeciętnie 50 wsi, to w okresie 10-lecia Polski Ludowej światło i energię elektryczną otrzymało ponad 10.500 wsi.

W pierwszych latach po wojnie w wielu wsiach odbudowano zniszczoną sieć elektryczną. Obecnie więc mamy w kraju już ponad 14 tys. wsi zelektryfikowanych.

Tak duże osiągnięcia w tej dziedzinie wieś zawdzięcza państwu ludowemu, które pokrywa więcej niż połowę kosztów związanych z elektryfikacją.

Przeciw Wehrmachtowi

Wielki wiec młodzieży w Solingen

BERLIN. Nie remilitaryzacja lecz traktat pokojowy z Niemcami, nie wojna bratobójcza, lecz porozumienie — oto podstawy zapewnienia pokoju w Europie. Pod tymi hasłami ludność Republiki Federalnej protestuje przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Na zebraniu w „Domu Młodzieży" w Solingen 300 przedstawicieli prawie wszystkich organizacji młodzieżowych w tym mieście wyraziło wolę wspólnej walki przeciwko rekrutacji młodzieży zachodnio-niemieckiej do nowego Wehrmachtu. Postanowili oni ściślej niż dotychczas współpracować z utworzonym przez młodych związkowców Solingen komitetem przeciwko rekrutacji młodzieży oraz zwołać na 5 grudnia wielki wiec wszystkich organizacji młodzieżowych.

★

Robotnicy budowlani z Castrop uchwalili rezolucję, w której stwierdzają m.in.: „Sądzimy, że lepiej jest rokować przez cały rok, aniżeli prowadzić wojnę przez jeden dzień". Rezolucja podkreśla konieczność walki przeciwko werbowaniu młodzieży zachodnio-niemieckiej do nowego Wehrmachtu.

Apel do naukowców i studentów świata

PRAGA. Profesorowie, studenci i pracownicy Uniwersytetu Karola w Pradze zwrócili się z apelem do wykładowców i słuchaczy wyższych uczelni wszystkich krajów, aby domagali się zwołania na dzień 29 bm. konferencji międzynarodowej w sprawie zorganizowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

W 50 kinach Moskwy wyświetlane są filmy polskie

MOSKWA. W Domu Filmowca w Moskwie odbyła się 22 bm. uroczysta inauguracja festiwalu filmów polskich w ZSRR.

Festiwal Filmów Polskich wywołał w Związku Radzieckim wielkie zainteresowanie. Filmy polskie wyświetlane są przy przepełnionych widowniach.

W Moskwie, filmy polskie wyświetlane są w 50 kinach. W 25 kinach Leningradu filmy polskie obejrzało w pierwszym dniu Festiwalu ponad 70 000 widzów. W Domu Filmowca w Moskwie otwarto wystawę fotograficzną poświęconą 10-leciu kinematografii Polski Ludowej oraz wystawę polskiego plakatu filmowego.

Mianowanie ambasadora PRL w Jugosławii

Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Henryka Grochulskiego Ambasadorem Nadzwyczajnym i Pełnomocnym PRL w Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii.

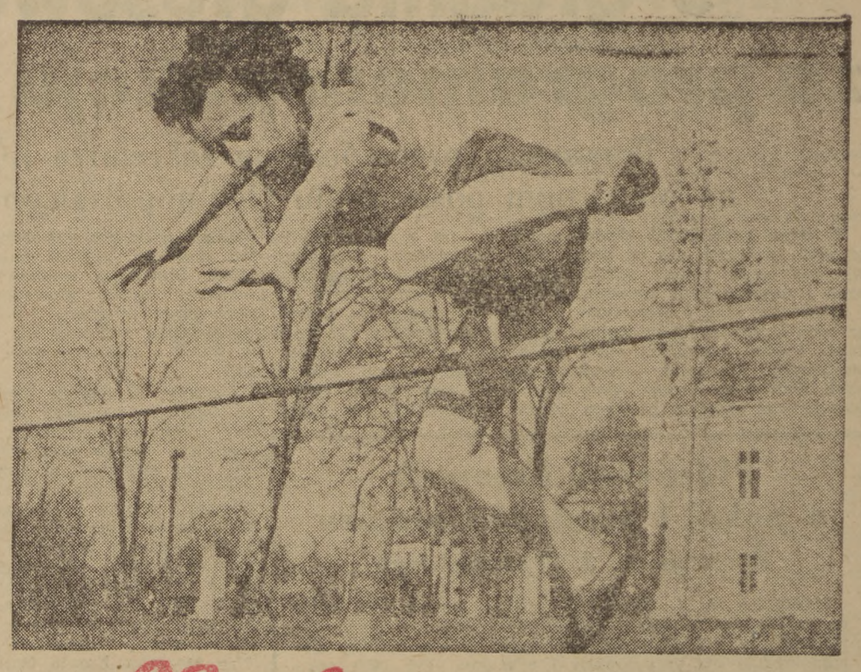

Brrr... jak zimno — powie niejeden z was, szczelniej zapinając palto. I kto chciałby, tak po prostu, tylko w kostiumie sportowym biegać na boisku...

Jeszcze kilka dni temu jednak mocno grzało słońce.

Te ostatnie ciepłe dni w pełni wykorzystali członkowie Ludowego Zespołu Sportowego przy Technikum Rachunkowości Rolnej w Trzcinicy pow. Jasło. Zespół ten jest jednym z przodujących w kraju i najlepszym w woj. rzeszowskim spośród zespołów w Technikum Rolnym.

W każdą niedzielę, a nawet w zwykłe popołudnia po nauce, na wybudowanym własnymi siłami boisku zawsze było wiele młodzieży. Oto np. Bronisława Marchut (skacze wzwyż) z drugiej klasy jest nie tylko bardzo dobrą uczennicą, ale i wszechstronną lekkoatletką.

Niewiele jej ustępuje Barbara Kotecka (rzuca dyskiem) i Zuzanna Nytko (pcha kulę).

Członkowie LZS na powitanie II Zjazdu ZMP postanowili nie tylko uzyskać lepsze wyniki w nauce i sporcie, ale własnymi siłami przebudować stadion. Oto widzimy grupę młodych przy pracy społecznej na stadionie. Kieruje nią opiekun sportowców — dyr. Tadeusz Rączka.

Foto i tekst J. DEMPNIAK

Czego chcemy od rad narodowych?

ANKIETA „SZTANDARU MŁODYCH"

Na str. 3 zamieszczamy wypowiedź tow. H. Mikołajczaka, z wydz. handlu Prezydium MRN w Poznaniu i przypominamy naszym czytelnikom, że ankieta „Sztandaru Młodych" trwa.

Przysyłajcie wypowiedzi, co trzeba uczynić, aby ulepszyć współdziałanie rad narodowych z młodzieżą.

5 grudnia — już blisko

ZBLIŻA się 5 grudnia — dzień wyborów. W całym kraju na licznych zebraniach, spotkaniach z kandydatami robotnicy i chłopi, pracownicy umysłowi i rzemieślnicy, kobiety i młodzież radzą nad programami wyborczymi, dyskutują nad tym, co się zmieniło w ich życiu w ciągu dziesięciu lat istnienia władzy ludowej, dyskutują, jak usprawnić, polepszyć pracę swojej terenowej władzy, jak usunąć dotychczasowe zaniedbania i braki.

— Dlaczego tak wielkie jest zainteresowanie wyborami? Dlaczego tak szeroki odzew wśród wszystkich ludzi pracy znalazło wezwanie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego do wszystkich obywateli Polski Ludowej?

Jest tak, bo bliskie i zrozumiałe są dla najszerszych rzesz narodu programy wyborcze wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gromadzkich Komitetów Frontu Narodowego. Bliscy, swoi, dobrze znani i godni zaufania są kandydaci na radnych. To właśnie głęboki demokratyzm naszego ustroju wyzwala ogromną aktywność i inicjatywę narodu w kampanii wyborczej.

Kampania wyborcza stała się wielką rozmową ludzi pracy ze swoją władzą. W poczuciu pełnej współodpowiedzialności za działalność rad narodowych, zabierali wyborcy głos na zebraniach, wysuwając wiele żądań i postulatów pod adresem rad, zastanawiając się nad ulepszeniem ich pracy. W żądaniach tych i szerokiej dyskusji przejawiła się raz jeszcze istota naszego ustroju — szeroki ludowy demokratyzm.

★

MŁODZIEŻ polska jest dziś pełnoprawnym współgospodarzem kraju i po gospodarsku radzi razem ze starszymi o swoich sprawach i o sprawach ogółu. Wśród kandydatów do rad są liczni przedstawiciele młodzieży — młodzi robotnicy i chłopi, nauczyciele i lekarze, studenci i działacze społeczni, agronomowie i technicy.

Dzięki wielkiej wychowawczej pracy partii, dzięki pomocy ZMP młodzież coraz lepiej wiąże swoje losy z losami całego narodu, coraz większy jest jej udział w walce o realizację piątego roku planu 6-letniego. I dlatego właśnie młodzi robotnicy po gospodarsku wysuwają wnioski i postulaty, jak obniżyć koszty własne i polepszyć jakość produkcji, jak poprawić warunki bytowe oraz pracę w DMR-ach i hotelach robotniczych.

Dlatego synowie chłopscy wspólnie ze starszymi radzą nad tym, jak przyspieszyć orki zimowe, zagospodarować odłogi, podnieść wydajność z pól i łąk, całkowicie rozliczyć się z należności wobec państwa jeszcze przed wyborami.

Dlatego młodzież tak gorąco dyskutuje nad programami Frontu Narodowego i tak żywo interesuje się, kto będzie wybrany, w czyje ręce złoży swe sprawy?

★

RZECZY wielkie — dobrobyt i szczęście nie przychodzą same. Trzeba je w ciężkim trudzie wywalczyć, wypracować!

Kto to ma zrobić?

Ty, młody przyjacielu. Ja. My wszyscy, którym na sercu leży troska o to, aby piękniejszy i bogatszy był nasz kraj, aby szczęśliwie i radośnie żył nasz naród.

Dobrze — odpowiesz — ale co mam zrobić i jak?

— Stawaj w szeregi realizujących wielki program Frontu Narodowego! Bądź przykładem w swojej pracy zawodowej! Świadomym udziałem w socjalistycznym współzawodnictwie, czynem wyborczym poprzyj swój głos na kandydatów Frontu Narodowego! Tłumacz i wyjaśniaj kolegom, sąsiadom i znajomym, aby szli za twoim przykładem!

— Wyjaśniaj im, że nie wystarczy tylko krytykować pracę obecnych rad i wysuwać żądania pod adresem nowych. Niewiele się zmieni od samego mówienia — słowa trzeba poprzeć czynem, wspólnym wysiłkiem wybranej rady i wszystkich wyborców.

— Wyjaśniaj, że jeśli pragną, aby zmieniło się na lepsze ich życie, jeśli pragną szczęścia własnego i swoich dzieci — ich miejsce we Froncie Narodowym, w walce o realizację jego programu.

— Że głosując na program i kandydatów Frontu Narodowego, głosują za umocnieniem sojuszu robotniczo-chłopskiego, który jest podstawą siły naszego ludowego państwa.

— Że udział w wyborach jest wyrazem świadomości obywatelskiej. Dlatego też ważnym jest, aby każdy głosujący oddając swój głos wiedział, że głosuje za naszą sprawą. Wybory są równe, powszechne i bezpośrednie, odbywają się w głosowaniu tajnym. Prawa te gwarantuje każdemu obywatelowi Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i nasza ordynacja wyborcza. Chodzi o to, aby każdy w pełni z nich korzystał.

— Że każdy głos oddany na kandydatów Frontu Narodowego, to cios wymierzony we wrogów Polski — amerykańskich imperialistów i ich pachołków wszelkiej maści, to jednocześnie wyraz jedności i zwartości naszego narodu, naszej niezłomnej woli o pokój, dobrobyt i lepsze jutro.

5 grudnia — już blisko! Czeka nas wiele jeszcze pracy. Na spotkaniach z delegatami, wśród agitatorów w zespołach artystycznych jest miejsce dla naszej młodzieży, członków i aktywistów ZMP. Nie zabraknie nikogo przy urnie wyborczej!

Plenum CK Stronnictwa Demokratycznego

23 listopada br. odbyło się plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego.

Referat oceniający dotychczasowy udział Stronnictwa w kampanii wyborczej do rad narodowych wygłosił przewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego — Wacław Barcikowski.

Dyskusję, w której zabierało głos 24 mówców, podsumował Sekretarz Generalny Centralnego Komitetu — Leon Chajn.

Plenum podjęło uchwałę, wskazującą ogniwom organizacyjnym oraz członkom Stronnictwa ich zadania w ostatnim okresie kampanii wyborczej do rad narodowych oraz po wyborach.

W kampanii przedwyborczej

Rośnie aktywność ludzi pracy woj. warszawskiego

23 bm. odbyło się w Warszawie rozszerzone plenarne posiedzenie Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego z udziałem wojewódzkiego zespołu poselskiego i aktywu terenowego. Plenum dokonało oceny dotychczasowej pracy powiatowych i gromadzkich Komitetów Frontu Narodowego w kampanii przedwyborczej do rad narodowych i wytyczyło zadania stojące przed terenowymi ogniwami Frontu Narodowego w obecnym, końcowym okresie tej kampanii.

Na plenum stwierdzono, że poważnie wzrosła w dotychczasowej kampanii przedwyborczej aktywność społeczna i polityczna ludzi pracy a zwłaszcza chłopów w woj. warszawskim. Wielu obojętnych i biernych na początku kampanii, obecnie aktywnie pomaga w pracy Komitetów Frontu Narodowego.

W dyskusji podkreślano, iż należy z głęboką troską rozważać postulaty i wnioski wyborców, troszczyć się o usuwanie codziennych bolączek.

35 dni nie widzieli lądu

Przez 35 dni załoga statku - bazy dalekomorskiej flotylli rybackiej „Fryderyk Chopin" nie widziała lądu. Załoga zakotwiczonego na pełnym morzu statku-bazy przyjęła w tym czasie z trawlerów rybackich ogólny ładunek 37 500 beczek śledzi. Jest to największy ładunek ryb, jaki przywiózł statek-baza do kraju. Dobre wyniki połowów zdecydowały o wykonaniu przez „Dalmor" rocznego planu połowów ryb na 44 dni przed terminem.

5 grudnia głosować będziemy za programem pokoju i szczęścia Polski

Fragmenty przemówienia sekretarza KC PZPR, Edwarda Ochaba na plenarnym posiedzeniu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego

W ciągu najbliższych dwóch tygodni dzielących nas od dnia wyborów setki tysięcy partyjnych i bezpartyjnych działaczy i agitatorów Frontu Narodowego będą brały udział w wyjątkowo ważnej i napiętej pracy politycznej. Zadaniem terenowych Komitetów Frontu Narodowego jest należyte przygotowanie do tej pracy ogromnej armii partyjnych i bezpartyjnych agitatorów i prelegentów, którzy będą rozmawiali z milionami wyborców we wszystkich środowiskach i skupieniach ludzi pracy. Ważnym zadaniem setek tysięcy naszych agitatorów jest wykorzystanie zebrań wyborczych dla wyjaśnienia milionom współobywateli słuszności polityki naszego Rządu Ludowego, wielkości i realności zadań sformułowanych przez programy Frontu Narodowego, aktywnej roli mas w walce o realizację tych zadań.

Agitator, to obecnie centralna figura w kampanii wyborczej. Należy zanalizować, jak pracują w terenie nasi agitatorzy, jaki oddźwięk w masach znajdują ich słowa, co trzeba zmienić i poprawić, aby wśród najszerszych rzesz ludu pracującego terenowe programy Komitetów Frontu Narodowego, słowa partyjnego i bezpartyjnego agitatora znalazły pełny oddźwięk i poparcie, przyczyniły się do jeszcze większego zespolenia szeregów Frontu Narodowego, co winno znaleźć swój wyraz w dniu głosowania.

Na podstawie informacji, które napływają do nas z różnych ośrodków w kraju możemy ocenić, że agitatorzy nasi na ogół nieźle są uzbrojeni w znajomość faktów, ilustrujących wielkie, historyczne osiągnięcia naszego narodu i przełomowe zmiany w sytuacji całego kraju. Wielu naszych agitatorów potrafi również ilustrować konkretnymi cyframi rozwój i dorobek miasta, powiatu, czy rejonu w którym pracuje, wskazując na fakty, które każdy wyborca może niejako namacalnie sprawdzić i skontrolować.

Gdybyśmy podkreślali tylko osiągnięcia, a przemilczali kłopoty i troski, które są codziennym towarzyszem człowieka pracy, to słowa nasze nie znalazłyby pełnego oddźwięku wśród milionów robotników i chłopów, a nam przecież chodzi o przekonanie każdego uczciwego człowieka w Polsce, że droga, po której kroczy naród pod kierownictwem Rządu Ludowego prowadzi do siły i szczęścia Polski, że program, który wysuwa Front Narodowy, jest słuszny i może być w pełni urzeczywistniony poprzez zgodny wysiłek całego społeczeństwa pod kierownictwem klasy robotniczej i jej zahartowanej w bojach partii.

Obowiązkiem terenowych Komitetów Frontu Narodowego jest okazanie wszechstronnej pomocy naszym agitatorom, aby uzbroić ich w argumenty wyjaśniające charakter trudności, jakie przeżywamy w związku z szybkim tempem rozwoju naszego kraju, uzbroić ich w argumenty i znajomość faktów wyjaśniających, że droga, po której idziemy jest słuszna i jedynie prowadząca do celu, że zjednoczeni we Froncie Narodowym mamy dość sił i środków, aby liczne trudności piętrzące się na naszej drodze przełamać.

Szczególną uwagę winniśmy poświęcić problemowi dalszego i szybkiego podniesienia naszej gospodarki rolnej, wykorzystując bogaty materiał i wskazania dane nam przez II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i II Plenum Komitetu Centralnego Partii.

Należy uważnie przysłuchiwać się głosom wyborców, którzy krytykują błędy, jakie popełniamy, zaniedbania, do których dopuszczamy, należy wykorzystać krytyczne uwagi robotników i chłopów, ażeby szybciej likwidować braki, naprawiać błędy, przezwyciężać zaniedbania i stwarzać warunki dla systematycznego podnoszenia dochodu narodowego i dobrobytu szerokich mas. Każdy agitator i działacz Frontu Narodowego winien przed wystąpieniem wobec mas zastanowić się, w jakim środowisku będzie przemawiał, jakie są konkretne bolączki danego terenu, jakie troski w tym terenie szczególnie ludziom dopiekają, jak te bolączki i trudności należy przezwyciężać.

Obok takich wielkich, ogólnonarodowych zadań naszych, jak np. walka o podniesienie produkcji, zwłaszcza produkcji rolnej, ludzie pracy troszczą się o rozwiązanie różnych konkretnych zadań terenowych, np. o usunięcie trudności wynikających z wypaczeń biurokratycznych w działalności naszego aparatu państwowego, a zwłaszcza aparatu rad narodowych. Nieraz z oburzeniem mówią obywatele o tym, jak ciężko załatwiać w naszych urzędach taką czy inną sprawę, jak odsyła się obywatela od Annasza do Kaifasza, jak bezdusznie odnoszą się niektórzy pracownicy rad narodowych do potrzeb i życzeń obywateli. Ludzie ze słusznym oburzeniem mówią o częstych jeszcze faktach nienależytego wykorzystywania lub nawet marnotrawstwa środków publicznych np. przez niedbałe wykonywanie remontów mieszkaniowych czy o rażących niedomaganiach w innych działach gospodarki komunalnej.

Szczególną uwagę winny Komitety Frontu Narodowego zwrócić na pracę z kandydatami, wysuniętymi do rad narodowych. Będą oni wraz z naszymi agitatorami rozmawiali z milionami wyborców. Około 230 tysięcy kandydatów na radnych i zastępców radnych wysunęły Komitety Frontu Narodowego do rad narodowych wszystkich szczebli. Większość wśród tych kandydatów stanowią działacze Frontu Narodowego, którzy poprzednio nie wchodzili w skład rad narodowych, ale mają autorytet wśród mas, zdobyty swą wieloletnią pracą, mają głęboki związek z masami i głęboko odczuwają bolączki i postulaty mas. Komitety Frontu Narodowego powinny zarówno w toku kampanii wyborczej, jak i po jej zakończeniu opiekować się swymi kandydatami, okazywać im pomoc w wypełnieniu ciężkich i trudnych zadań, jakie spadają na radnych w walce o realizację tych konkretnych programów, które dziś, w toku kampanii wyborczej omawiamy z milionami wyborców, a jutro będziemy zgodnie z wolą wyborców realizować.

W ciągu najbliższych dni Komitety Frontu Narodowego niewątpliwie skupią swą uwagę na zadaniach, związanych z należytym zorganizowaniem wyborów w dniu 5 grudnia. Obowiązkiem naszym jest zrobić wszystko co należy, aby i od strony organizacyjno-technicznej w oparciu o naszą pracę polityczną zabezpieczyć masowy, powszechny udział wszystkich obywateli w akcie wyborczym. Należy również podkreślić, że Komitety Frontu Narodowego powinny zabezpieczyć przestrzeganie tajności wyborów zgodnie z przepisami Ordynacji Wyborczej.

Pamiętamy, że kampania wyborcza toczy się w warunkach ostrej walki klasowej. Są jeszcze w Polsce ludzie, którzy żyli z pracy innych ludzi, żyli z wyzysku i nie mogą pogodzić się z naszym ustrojem, likwidującym pasożytnictwo i wyzysk. Nie należy zapominać o wrogu klasowym, ale jesteśmy głęboko przekonani, że Front Narodowy w Polsce, kierowany przez potężną i zahartowaną w bojach Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, ma wszystkie warunki po temu, aby izolować politycznie wroga klasowego i zmobilizować wszystkich uczciwych ludzi w Polsce wokół naszego programu zarówno w dniu wyborów jak i w dalszym okresie pracy i służby dla Polski. Nie ulega dla nas wątpliwości, że ogromna, przygniatająca większość obywateli polskich, śmiało można powiedzieć — cały nasz naród będzie w dniu 5 grudnia głosować za programem Frontu Narodowego, za kandydatami zgłoszonymi przez Front Narodowy, za programem pokoju i szczęścia Polski, wielkości i siły naszego narodu, za naszym dzisiejszym budownictwem socjalistycznym, za naszym słonecznym dniem jutrzejszym.

Płomienny bojownik o pokój i przyjaźń narodów

Życiorys A. J. Wyszyńskiego

MOSKWA. A. J. Wyszyński urodził się w 1883 roku w Odessie. Od wczesnej młodości brał udział w ruchu rewolucyjnym, był prześladowany przez carską policję, niejednokrotnie był deportowany i więziony. Od 1920 roku A. J. Wyszyński należał do partii komunistycznej.

Po ukończeniu w 1913 r. wydziału prawa na Uniwersytecie Kijowskim zajmował się działalnością literacką i pedagogiczną.

Od 1917 r. do 1925 r. A. J. Wyszyński pracował na odpowiedzialnych stanowiskach w Ludowym Komisariacie Aprowizacji, a później w Sądzie Najwyższym RFSRR, będąc równocześnie profesorem procedury karnej na Moskiewskim Uniwersytecie Państwowym.

W latach 1925—1931 A. J. Wyszyński pełnił kierownicze funkcje w resorcie oświaty jako rektor Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego, członek Kolegium Ludowego Komisariatu Oświaty RFSRR, zastępca przewodniczącego Państwowej Rady Naukowej Ludowego Komisariatu Oświaty RFSRR.

Przez długie lata (1931—1939) zajmował kierownicze stanowiska w organach radzieckiej prokuratury i wymiaru sprawiedliwości.

Od roku 1939 do roku 1944 A. J. Wyszyński pełnił funkcje zastępcy przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych ZSRR. W okresie tym rozpoczął swą owocną działalność na kierowniczych stanowiskach w dyplomacji radzieckiej.

A. J. Wyszyński brał udział w licznych ważnych naradach i konferencjach międzynarodowych zarówno podczas wojny jak i w okresie powojennym. Był kilkakrotnie przewodniczącym delegacji ZSRR na sesje Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Jego wspaniałe przemówienia w obronie pokoju i bezpieczeństwa narodów, przeciwko agresji imperialistycznej i przygotowaniom do nowej wojny są znane narodom całego świata.

Andrzej Wyszyński był wypróbowanym przyjacielem narodu polskiego. Społeczeństwo polskie zgotowało Mu serdeczne przyjęcie w czasie Jego wizyty w Polsce w styczniu 1952 r., dając wyraz swemu uznaniu i poparciu dla Jego niestrudzonej walki o pokój.

Zajmując odpowiedzialne, kierownicze stanowiska państwowe A. J. Wyszyński prowadził jednocześnie doniosłą działalność naukową, której nie przerwał do ostatnich dni swego życia. Był rzeczywistym członkiem Akademii Nauk ZSRR i członkiem Prezydium Akademii Nauk ZSRR.

Na XVIII i XIX Zjazdach WKP(b) A. J. Wyszyński został wybrany członkiem Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej.

Wybitne zasługi A. J. Wyszyńskiego wobec państwa radzieckiego i partii komunistycznej spotkały się z najwyższym uznaniem rządu radzieckiego.

Został On sześciokrotnie odznaczony Orderem Lenina, a ponadto Orderem Pracy Czerwonego Sztandaru i medalami.

Odszedł jeden z najwybitniejszych radzieckich mężów stanu, utalentowany dyplomata radziecki i wielki uczony. A. J. Wyszyński był wiernym synem partii komunistycznej, ofiarnym w pracy oraz wyjątkowo skromnym i wymagającym wobec siebie.

Świetlana pamięć A. J. Wyszyńskiego — aktywnego i niestrudzonego bojownika o interesy Związku Radzieckiego i całego obozu demokracji i socjalizmu, o pokój i zacieśnienie przyjaźni między narodami — będzie żyła wiecznie w sercach miłujących pokój ludzi.

Czy sprawdziłeś już listę wyborców?

Sprawdzenie, czy na liście wyborców nie ma omyłki w imieniu, nazwisku, dacie urodzenia, miejscu zamieszkania, czy w ogóle umieszczono uprawnionego do głosowania na liście — ma bardzo duże znaczenie. — SPISY TE PRZECIEŻ SĄ PODSTAWĄ AKTU GŁOSOWANIA. Przeoczenie zaś i omyłki w spisie mogą stworzyć trudności przy głosowaniu. Dlatego też każda reklamacja winna być rozpatrzona przez prezydium właściwej rady narodowej (miejskiej, dzielnicowej lub gminnej) — w ciągu 3 dni od daty zgłoszenia.

Ordynacja wyborcza do rad narodowych postanawia, że każdy wyborca może być umieszczony w spisie tylko jednego obwodu. To gwarantuje, że każdy wyborca głosuje tylko raz, że nikt nie jest uprzywilejowany. W Anglii np. posiadacze fabryk, majątków itd. głosują i w miejscu zamieszkania i w obwodzie, gdzie leży ich posiadłość. Przeczy to równości wyborów. Bogaci są w krajach kapitalistycznych, w porównaniu z nie posiadającymi, uprzywilejowani.

Fakt, że spis wyborców jest podstawą do wybierania radnych do rad wszystkich stopni umożliwia urzeczywistnienie bezpośredniości wyborów do wszystkich rad. Jest to jednym z wyrazów demokratyzmu naszych wyborów. W Polsce sanacyjnej np. (na podstawie ustawy z sierpnia 1938 r.) wybory do gminy czy powiatu były pośrednie, radnych wybierały kolegia wyborcze, tzn., że np do rady gminnej wybierali: sołtys, radni gromadzcy i delegaci gromad, a nie wszyscy wyborcy bezpośrednio.

Jeżeli chodzi o spisy wyborców, to warto przypomnieć, że przed wojną burżuazja polska w strachu przed ludem, dokonywała przy spisach i ich sprawdzaniu szeregu kombinacji, by uniemożliwić ludziom pracy głosowanie. Np. w Radomiu, liczącym 70.000 mieszkańców, spisy wyborcze można było sprawdzać jedynie przez 3 dni po 2 godziny dziennie.

Nie raz policja rozpędzała wyborców domagających się wpisania na listę. Często opuszczano umyślnie całe ulice w dzielnicach robotniczych.

Obecnie państwo ludowe dokłada starań, by jak najbardziej ułatwić wyborcom udział w głosowaniu. Listy wyborcze wyłożone są przez 30 dni. Sprawnie na ogół przebiega załatwianie reklamacji. Nic dziwnego, że listy wyborcze sprawdziły już miliony ludzi w całym kraju. Są jednak jeszcze i tacy, którzy tego nie zrobili, a dni do sprawdzenia już pozostało zaledwie parę.

Prawo wyborcze to podstawowe polityczne prawo każdego obywatela. Agitatorzy Frontu Narodowego, wszyscy zetempowcy powinni więc wyjaśniać wyborcom, że sprawdzenie listy leży w ich interesie, sami powinni świecić przykładem w sprawdzaniu listy i innych do tego zachęcać.

MIK.

POWRÓT ANDRZEJA URIASZEWICZA

„Uczta Baltazara" — film produkcji polskiej wg powieści Tadeusza Brezy: scenariusz: Tadeusz Breza i Jerzy Zarzycki; reżyseria: Jerzy Zarzycki; muzyka: Tadeusz Sygietyński; prod. Wytwórnia Filmów Fabularnych 1954 r.

Nasza publiczność ma zaufanie do filmowych adaptacji książek. W ten sposób powstały przecież dzieła filmowe tak wielkiej miary, jak obie części „Celulozy", w ten sposób powstała „Piątka z ulicy Barskiej".

Tym też należy tłumaczyć zainteresowanie, z jakim społeczeństwo nasze czekało na adaptację „Uczty Baltazara" znanej powieści Tadeusza Brezy, laureata Nagrody Państwowej II stopnia.

Treścią filmu (i książki) są dzieje Andrzeja Uriaszewicza, który przybywa do kraju z zamiarem wywiezienia za granicę drogocennego obrazu — „Uczty Baltazara" wielkiego malarza włoskiego Veronese'a.

Pobyt w Polsce, zetknięcie się z wielkimi przemianami gospodarczymi i społecznymi oraz z walką, jaka się wokół nich toczy, zmusza Andrzeja do czynnego zaangażowania się w sprawy kraju i do zmiany całego swego stosunku do życia.

Ostrożny obserwator tego, co się dzieje w kraju, Uriaszewicz powoli zmienia się, by w końcu filmu zdecydować się na udział w naszym budownictwie. Taki szkic jego sylwetki jest prawdziwy i realistyczny. Podobne przemiany przechodziła spora część naszej inteligencji, która w owe lata wracała do kraju.

Temat to więc wielki i piękny, książka prawdziwie i ciekawie ukazująca przemiany Uriaszewicza, pozwala spodziewać się, że i jej filmowa adaptacja będzie dziełem sztuki dużej miary.

W jakim stopniu film spełnia te nadzieje?

Jest ciekawy, dużo w nim scen pełnych napięcia. Akcja rozwija się żywo. Twórcom udało się uniknąć poważnego niebezpieczeństwa, które tak fatalnie zaciążyło na wielu naszych współczesnych filmach — deklaratywności fałszywego patosu w wypowiedziach. Ludzie rozmawiają tu codziennym, normalnym językiem nie wygłaszając przemówień i nie deklamując. I to działa na widza znacznie silniej od wszelkiej tak wciąż jeszcze u nas rozpowszechnionej „łopatologii".

Niestety jednak „Uczta Baltazara" ma poważne braki i to, co gorsze, dotyczące centralnego problemu filmu. Przemiany Uriaszewicza prawdziwie pokazane na kartach książki nie wzruszają nas w filmie. Walka duchowa, jaką toczy ze sobą w książce Andrzej przedstawiona została w filmie znacznie płycej.

Wprawdzie decyzja Uriaszewicza została w pewnym stopniu umotywowana przez reżysera obrazami filmowymi (rozmowa z dyplomatą, bójka w czeluściach wraka itd.) w całości jednak sylwetka jego „nie bierze". Zginęły w filmie najbardziej przekonywające w książce sceny pracy w szkole. Twórcy filmu zgubili w rysunku postaci Uriaszewicza całe zmęczenie wojną, całe to stanie na uboczu od „życia w ogóle", które tak ważną rolę odgrywało w powieści. Stąd i dojrzewanie Andrzeja jest jakieś za szybkie, za łatwe.

Film osłabiają także pewne braki kompozycyjne. O ile w pierwszej części akcja jest dynamiczna, pełna ciekawych spięć, to od chwili, gdy Uriaszewicz w rozmowie z Birkutem decyduje się pracować w porcie, zaczynają się dłużyzny, no a potem pociągnięci widać „filmowością tematu" twórcy filmu rozbudowują scenę sztormu nieproporcjonalnie do jej znaczenia dla rozwoju akcji, robiąc z niej jakiś samodzielny obraz.

Decyzja Uriaszewicza „tonie" w nadmiarze deszczu i fal oraz pozostałych scen morskich, których nie poszczędził widzowi ani operator, ani reżyser.

Bezkrwistość występuje i w niemniej ważnym w filmie wątku miłosnym. Miłość Haliny i Andrzeja jest zbyt blada i sztywna. Nie wzrusza, nie przekonuje — a przecież i ona miała chyba odegrać jakąś rolę w decyzji Andrzeja.

W sumie film o ważnym i ciekawym temacie nie stał się, niestety, trzecim w tym sezonie (po obu „Gwiazdach") wybitnym osiągnięciem naszej kinematografii. Bliżej mu do „Pościgu", niż do „Gwiazdy frygijskiej". Jest jednak dostatecznie ciekawy, by warto było go zobaczyć.

A. M.

HENRYK GAWLIK

Po linii... mieszkaniowej 5)

TRUDNOŚCI i MOŻLIWOŚCI

12

— Dlaczego budujemy tyle ile budujemy?

— Czy nie możemy więcej?

— Co robić, by „coraz lepiej" było coraz prędzej?

Te i tym podobne pytania z pewnością nasuwają się wielu czytelnikom mych uwag „po linii... mieszkaniowej". Nasuwały się one zresztą i nam, dziennikarzom, w czasie wycieczki po osiedlach mieszkaniowych. Zasypywaliśmy nimi naszych speców-przewodników. Kłóciliśmy się i między sobą.

Natarczywość takich pytań jest oczywiście zupełnie zrozumiała. Mimo pokaźnych rozmiarów dotychczasowego budownictwa mieszkaniowego i przy wielkości perspektyw, jakie się przed nim roztaczają, jeszcze nazbyt wielu ludzi w Polsce mieszka w zdecydowanie złych warunkach. Dostatecznie wyraźnie zresztą ilustrowały to podawane już przeze mnie cyfry. Jasne jest też, że nie prędko pozbędziemy się dziedzictwa przeszłości i chwila, gdy ostatni w ciężkich warunkach mieszkający człowiek odetchnie z ulgą przeprowadzony do nowego mieszkania, nie jest bliską chwilą. A więc niecierpliwimy się wszyscy, chcielibyśmy, by „coraz lepiej" było coraz prędzej...

Fachowcy, do których kierowaliśmy nasze pytania skłonni byli doszukiwać się trudności w rozszerzaniu budownictwa mieszkaniowego w sferze tzw. **obiektywnych**, tzn. niezależnych (albo słabo zależnych) od naszego oddziaływania trudności.

Na przykład duże znaczenie dla ograniczenia rozmiarów naszego budownictwa mieszkaniowego ma to, iż w istocie rzeczy jest ono znacznie zacofane. Poważnie ograniczają nas warunki techniczne.

Choćby taki przykład. Oglądając w czasie wycieczki dziesiątki osiedli, wszędzie spotykaliśmy czerwone mury czekające, nieraz już od dwóch — trzech lat, na otynkowanie. Wszyscy zresztą codziennie napotykamy się w miastach na owe szkaradztwa. A dlaczego ich nie tynkujemy? Z lenistwa może? — Niestety, nie starcza tynkarzy. Przy dotychczasowym, ręcznym tynkowaniu niesposób nadążyć z elewacjami za budownictwem. Dopiero **zmechanizowanie** tynkowania pomoże w jakimś stopniu rozwiązać ten problem. Stąd tyle uwagi poświęconej przez partię rozpowszechnianiu metody mechanicznego tynkowania.

Ale chodzi nie tylko o tynkowanie. Podobnie jest w całym naszym budownictwie. Mimo iż w ciągu 10 lat zrobiło ono ogromny krok naprzód, bynajmniej nie jest jeszcze „ostatnim krzykiem mody".

Oglądaliśmy w Nowej Hucie budownictwo przyszłości. Zaprowadzono nas na osiedle A-11, pierwsze w Polsce wznoszone metodą, którą nazywa się — **przemysłową**. Polega ona na tym, iż domów nie muruje się, jak dotychczas, a po prostu **składa** z uprzednio przygotowanych części tzw. prefabrykatów. W zakładzie prefabrykacyjnym — dużej fabryce — produkuje się wielkie płyty, kilkaset razy większe od cegły, z których montowane są potem ściany i stropy. Także tam produkuje się wszystkie inne elementy budynku. Metoda ta wielokrotnie skraca budowę domu, a także czyni ją wielokrotnie tańszą. **Według metody przemysłowej — dom powstaje praktycznie w fabryce, a plac budowy jest tylko miejscem montażu.** Osiedle A-11 to tymczasem budowa eksperymentalna. Uczymy się tam dopiero budować w sposób przemysłowy. Budynki są jeszcze częściowo budowane tradycyjnym sposobem, a tylko częściowo składane. Jest jednak pewne, że w najbliższych latach metoda przemysłowa rozszerzy się na cały kraj, co przyniesie kolosalny skok w tempie budownictwa mieszkaniowego.

Budownictwo uprzemysłowione zmienia zupełnie charakter, **wygląd zewnętrzny** placu budowy. Nikną stosy cegieł, desek, pajęczyny rusztowań. Na ich miejscu władczo zjawia się **kolos-dźwig** donoszący i układający wszystkie elementy w odpowiednim miejscu.

Uprzemysłowione budownictwo, do którego wprowadzenia sposobimy się, otworzy niezwykłe możliwości zaspokajania potrzeb mieszkaniowych.

Skoro już mowa o uprzemysłowieniu budownictwa mieszkaniowego, zwróćmy uwagę na problem przemysłu w ogóle.

Czytelnik zapewne przypomina sobie, że w rozdziale 4 zapowiedziałem wyjaśnienie związku między budownictwem mieszkaniowym, a uprzemysłowieniem kraju. Faktem jest, że dotychczas więcej środków przeznaczaliśmy na budownictwo przemysłowe jak mieszkaniowe. A czy takie proporcje w budownictwie były słuszne?

Odpowiem czytelnikowi pytaniem. **A czy moglibyśmy przekształcić nasze budownictwo z tradycyjnego na uprzemysłowione nie posiadając odpowiedniego zaplecza przemysłowego?**

Sposobem tradycyjnym, dużo więcej niż budujemy — budować nie możemy. Cóż to zaś jest budownictwo uprzemysłowione? — **To maszyny, maszyny i jeszcze raz maszyny.** Nie ma co marzyć o uprzemysłowieniu budownictwa jeżeli ma się słaby przemysł metalowy i maszynowy...

Dalej. Nie budujemy przecież byle jak. Nie chcemy i nie możemy wznosić bieda-domów. Nie zgodziłby się na to żaden uświadomiony robotnik. Budujemy **socjalistycznie**, z troską o człowieka, a więc kulturalnie — z wodociągami kanalizacją, elektrycznością, centralnym ogrzewaniem, łazienkami. A przecież wszystko to — przemysł. Przemysł metalowy, energetyczny, ceramiczny, budowlany. Elektrownie i zapory wodne, gazownie i cementownie, hutnictwo i węgiel. To wszystko trzeba było własnymi siłami budować. Zresztą i tak uczyniliśmy to stosunkowo mało boleśnie, gdyż mamy oparcie w pomocy zaprzyjaźnionego Związku Radzieckiego. Ale też ogrom naszego budownictwa można właściwie ocenić dopiero, gdy się spojrzy na jego całokształt.

Wróćmy jednak do tematu.

Inną z trudności obiektywnych, na którą powoływali się nasi rozmówcy — fachowcy, jest **kompleksowość budownictwa mieszkaniowego.** — O co chodzi? Po prostu o to, że gdybyśmy budowali tylko domy mieszkalne — sprawa byłaby stosunkowo prosta. Jednakże budownictwo mieszkaniowe — to nie tylko mieszkania. Nasze budownictwo jest w większości wypadków osiedlowe. Musi ono uwzględniać konieczność wszechstronnego zaspokojenia **wszelkich** potrzeb mieszkańców.

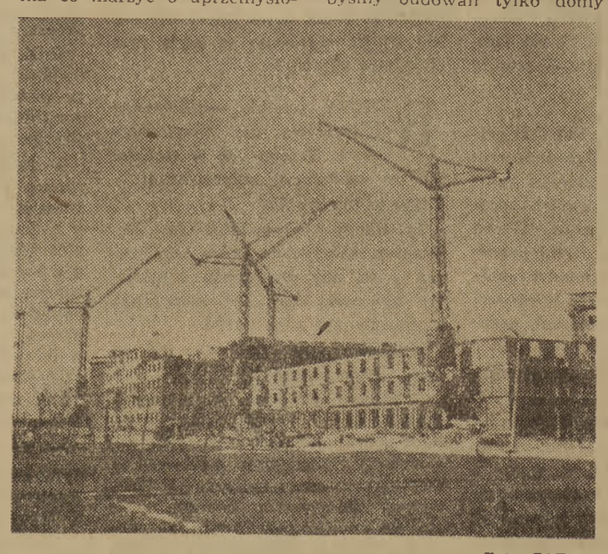

Foto CAF

Ludzie muszą zaopatrywać się w artykuły codziennego użytku. Trzeba więc budować odpowiednią ilość sklepów.

Ludzie muszą się odżywiać. Trzeba więc zapewnić odpowiednią ilość — jak to się mówi — „punktów zbiorowego żywienia".

Ludziom potrzebna jest rozrywka. Buduje się więc kina, świetlice i domy kultury.

Ludzie mają dzieci. Trzeba więc zapewnić im odpowiednią ilość żłobków, przedszkoli, szkół.

To jest właśnie owe budownictwo kompleksowe. A że pochłania ono środki, i materiały, i pracę nie tylko dla wznoszenia budynków **mieszkalnych?** — Cóż, inaczej nie można!

Takie są niektóre trudności ogólne. A ileż jest niezwykłych wprost trudności lokalnych?

Choćby znów Śląsk. Trzeba było słyszeć, jak użalali się nam tamtejsi budowniczowie. Nie ma gdzie budować. Po prostu nie ma gdzie! Wnętrze ziemi zryte chodnikami kopalń — postawisz na wierzchu dom, gotów się zawalić. Było już kilka wypadków, że wybrano miejsce niby bezpieczne, zaczęto już szykować plany, aż tu dodatkowa, **jeszcze dla całkowitej pewności** powołana komisja specjalistów powiada — niestety, bardzo nam przykro, ale budować nie można. Ch-o-l-e-r-a! A tamże problem wody? — Cała łamigłówka! Bicie najgłębszych nawet studni niewiele daje, bo poszatkowana przez górników ziemia pochłania wodę, powoduje jej wyciekanie. Pomogą dopiero Goczałkowice, ale te jeszcze nie gotowe, a jak tu budować mieszkania bez wody?

Tysiące jest takich problemów. Tęgich głów trzeba, by sobie z nimi poradzić.

Ale czy te wszystkie trudności obiektywne **decydują** o naszych rozmiarach budownictwa mieszkaniowego? Czy **tylko o nich** warto mówić, jak to czynią spece, których o te sprawy pytaliśmy?

Tymczasem odpowiem tylko tyle, że nie. Szczegółowiej omówimy to jednak już w następnym rozdziale.

c.d.n.

Nowe książki

Ostatnie nowości Książki i Wiedzy

Program kursu „Historia KPZR" Wyd. II Str. 116 — cena 1.75.

E. Warga — Podstawowe zagadnienia ekonomiki i polityki imperializmu. Str. 572, cena — 17.00 (w sztywnej oprawie).

M. Sokołow — Iskry. Str 940 cena — 39.25 (w sztywnej oprawie).

Emil Zola — Dzieła wybrane. Str. 1.108, cena — 81.00 (w sztywnej oprawie).

Materiały kursu propagandzistów przy KC PZPR

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazały się 2 broszury zawierające materiały kursu propagandzistów przy KC PZPR. Są to stenogramy 2 następujących wykładów: Rady narodowe w walce o wzrost produkcji rolniczej — Edmunda Pszczółkowskiego oraz Zadania rad narodowych w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących — Zygfryda Szneka.

W studenckiej świetlicy

Do dyspozycji studentów, w celu zapewnienia im odpowiednich warunków nauki oddawane są specjalne sale i świetlice.

Fragment świetlicy w Domu Akademickim przy Al. Niepodległości na Mokotowie.

Foto — Sokołowski (CAF)

Dzień wczorajszy nie wraca

Z WYCZAJNA doba pracy trwa od godz 6 rano do 6 wieczorem". — Tak napisał w połowie ubiegłego wieku, w pierwszym regulaminie dla robotników pan Hipolit Cegielski, założyciel Fabryki Machin i Lejarni Żelaza w Poznaniu. Żeby to sprawdzić, wystarczy spojrzeć na fotokopię dokumentów niewielkiej wystawy pt. „Wczoraj, dziś i jutro zakładów", zorganizowanej w poznańskich Zakładach im. Stalina. A więc wczoraj było tak:

Wczoraj

Pan Hipolit Cegielski posłował do pruskiego Reichstagu, wybrała go tam również część robotników fabryki. Może dali się zastraszyć, może omamić pięknym słówkiem, może liczyli na to, że jako Polak będzie bronił ich praw w pruskim parlamencie. Bronił rzeczywiście praw — ale swoich.

To było bardzo dawno — kilkadziesiąt lat temu. Później Fabryka Machin rozrosła się w wielką spółkę akcyjną, karmioną potem poznańskich robotników. Zmieniali się hrabiowie, bankierzy i przemysłowcy w radach nadzorczych, nie zmieniał się tylko wyzysk. Walkę z nim wyznacza kilka dat:

W 1872 roku pierwszy strajk, którego przywódców wydaje pan Cegielski w ręce pruskiej policji. Rok 1881 — w procesie poznańskich Proletariatczyków staje przed sądem dwóch robotników fabryki — Goryszewski i Bujakiewicz. W 1919 r. w oddziale I wybucha długotrwały, 3-tygodniowy strajk. W 1933 r. — całą fabrykę ogarnia wielki strajk okupacyjny...

To było wczoraj, kiedy pan Hipolit Cegielski posłował „w imieniu" poznańskich robotników, kiedy troszczył się o jak najpełniejszy wyzysk małoletnich. Wiele dzieci czy wnuków tych wyzyskiwanych ludzi pracuje teraz w ZISPO. Chociażby taki Jaśkowiak. Ale Jaśkowiak to już jest d z i ś zakładów. Żeby zetknąć się z tym dniem dzisiejszym, wystarczy minąć wystawową gablotkę z zabytkową fotografią pana posła Cegielskiego i wejść na teren zakładów...

Dzisiaj

Zenon Jaśkowiak zapalił któregoś tam z kolei papierosa. Zaciągnął się głęboko, jakby nie widząc pełnego wyrzutu spojrzenia dyrektora: w pokoju było aż niebiesko od dymu.

— Nie możemy zapału młodzieży zostawić na łasce losu. Sztafeta zjazdowa zgromadziła tylko te pierwsze i najprostsze zobowiązania. Że było ich ponad trzy tysiące? No, to co z tego? W większości są już wykonane. A co dalej? Młodzież chce również uczcić wybory do rad, chce lepiej pracować, ale nie zawsze wie jak. Byłem w oddziałach, widziałem. Sami do nas przychodzą, żeby im pomóc w długookresowych zobowiązaniach...

Jaśkowiak mówi szybko, nerwowo, często pomaga sobie gestami. Można by go posądzić o roztrzepanie, gdyby nie precyzja i logika w formułowaniu sądów, gdyby nie uważne, skupione spojrzenie niebieskich oczu. Patrzy właśnie w ten swój uważny sposób na dyrektora Siwińskiego, a w spojrzeniu jest już nie prośba, ale żądanie: musicie pomóc.

„Skąd u tego młodego człowieka tyle pasji i energii?" — myśli dyrektor Siwiński. Znał Jaśkowiaka jeszcze jako dziecko, pałętał się on tutaj przed wojną. Jego ojciec pracował razem z Siwińskim u Cegielskiego — wtedy, kiedy dzisiejszy dyrektor był jeszcze gońcem. Mieszkał Zenek Jaśkowiak na terenie zakładów, w robotniczych czworakach zwanych „glinianками", dopóki ojca nie wyrzucono z pracy. Potem zaczęła się tułaczka. W kilka lat po wojnie wrócił do zakładów. Zahartowany w ZWM-owskiej robocie, po ukończeniu szkoły organizacyjnej ZMP objął funkcję przewodniczącego Zarządu Dzielnicowego ZMP w ZISPO. Od tego czasu zaczęła się ich współpraca. Nieraz już Jaśkowiak pomógł dyrektorowi kiedy plan był zagrożony — organizował na przykład młodzieżowe brygady szturmowe, mobilizował kolegów do dekorowania zakładów przed konferencją partyjno-ekonomiczną...

Często bywało odwrotnie — Jaśkowiak żądał np. przegrupowania kilku młodych ludzi, polepszenia warunków w DMR, przydzielenia funduszów na jakąś akcję rozrywkową. Dobrze się z nim pracowało — na pożytek załodze i zakładom.

★

Ot, chociażby dziś. Pięciotysięczna blisko rzesza młodzieży zakładów realizuje swój zjazdowy i wyborczy czyn. Trzeba im pomóc w podejmowaniu i realizacji zobowiązań. Właśnie po to zgromadził się tu aktyw partyjny, zetempowski i kierownicy poszczególnych oddziałów.

— Mam projekt! przedyskutowany już na prezydium ZD — mówi Jaśkowiak — żeby wykorzystać punkty informacyjne pozostałe z konferencji partyjno-ekonomicznej. Zorganizujemy komisje złożone z młodych techników i inżynierów. Będą kolejno pełnić w punktach dyżury — radzić młodzieży co i jak ulepszyć w pracy, ogłaszać w „błyskawicy" przebieg realizacji zobowiązań.

Sprawa nie jest prosta. Pracownicy inżynieryjno-techniczni nie mają za dużo czasu, trzeba by ich pracę jakoś od nowa zorganizować. Występują kierownicy, jedni za, drudzy — przeciw. Jaśkowiak naciera, popiera go sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, dyrektor...

Trudno policzyć ile jeszcze pracy kosztowała ta sprawa. Faktem jest, że od kilku tygodni powstało w zakładach 14 udekorowanych hasłami punktów informacyjnych, w których 50 młodych techników i inżynierów radzi młodzieży jak najlepiej podejmować i wykonywać zobowiązania — z korzyścią dla nich i dla zakładów. Faktem jest, że młodzież z ZISPO realizuje aż 7328 zobowiązań dla uczczenia Zjazdu ZMP—swojej organizacji i wyborów do rad narodowych. Oddziałów, w których trwa to gorące współzawodnictwo, jest w ZISPO kilkanaście. Zajrzyjmy do jednego z nich.

Historia jednej szkoły

Jaskrawe, żółte światło migoce szybko, niepokojąco. Zapala się i znów gaśnie. W szum fabrycznej hali oddziału W-7 wdziera się coraz silniej nowy dźwięk — podniecony gwar ludzkich głosów.

— Znów się coś stało. Leć, Marian, zobacz!

Pod wielką, świetlną błyskawicą kilku ludzi w kombinezonach czyta treść wywieszonej przed chwilą kartki. A potem podawana z ust do ust wiadomość: „Obróbka nie nadąża z detalami. Montaż wzywa do pośpiechu, bo nawalą swoje zobowiązanie".

Marian Mytka wraca do swoich kolegów.

— No, nie do nas — stwierdza spokojnie.

A mogłoby się zdarzyć, że do nich. Jeszcze kilkanaście dni temu ich gniazdo produkcyjne — montaż wirników do adaptera — stanowiło wąskie gardło produkcji. Tu się zwykle opóźniał cykl produkcyjny, na nich zwykle czekano. Cóż, dużo było tu młodych chłopaków, jak Józek Rogalski czy Kaczmarek, którzy nie bardzo sobie dawali radę z robotą. Po prostu nie umieli.

Kiedy na masówce młodzież oddziału podejmowała zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu ZMP i wyborów, oni nie mogli nic powiedzieć... A tu nawet starsi włączają się do czynu.

Nie mogli sobie z tym poradzić. Dopiero jak uruchomiono punkt informacyjny... Siedział tam właśnie Teofil Nowak — młody chłopak, ale stary fachowiec. Rada w radę i razem z technikiem Nowakowskim postanowili stworzyć szkołę stachanowską. Do słabszych dać lepszego, żeby uczył. Trafił więc Marian Mytka do Józka Rogalskiego i Franka Kaczmarka. Pracują teraz razem, a Marian co sam umie, to im przekazuje. Technik Nowakowski przychodzi im często z pomocą. Od tego czasu podnieśli wydajność o 20 proc. i nikt już na nich z robotą nie czeka.

Takich szkół powstało potem w oddziale aż sześć.

— Podkręcili obróbkę! — nie darował jednak Marian, zadowolony, że błyskawica nie do nich „mrugała". Zadowoleni byli zresztą wszyscy, bo robota dzisiaj poszła im wyjątkowo dobrze. A właśnie był niedawno Nowaczyk, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP i spokojnie, flegmatycznie — jak to on zawsze — upewnił się czy będą na zebraniu wyborczym. Zawsze przyjemniej iść na takie zebranie z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. A ich „szkoła" powstała przecież dla uczczenia tych wyborów.

★

Zebranie trwało długo. Młodzież oddziału wysuwała żądania pod adresem nowych rad, dawała polecenia swoim kandydatom na radnych. Tow. Kasprzak żądał poprawy oświetlenia i usprawnienia zaopatrzenia w artykuły spożywcze dzielnicy Łazarz, gdzie mieszka dużo robotników zakładów. Tow. Jurek domagał się podobnych usprawnień na Świerczewie. Wstał jeden z kandydatów, nastawiacz tow. Pluta. W imieniu wszystkich kandydatów zobowiązał się — jeżeli wejdą do rady — solidnie zająć się kłopotami współtowarzyszy pracy...

★

Wracając z zebrania przechodziliśmy znów koło wystawowej gabloty z fotografią pana Hipolita Cegielskiego. Za szkłem wycinek z gazety opisujący jego poselską pracę dla swoich korzyści. To było wczoraj. A dzień wczorajszy ma to do siebie, że nie wraca.

K. BOGDANOWICZ

To nie jest śmieszne!

W LONDYŃSKIEJ galerii „National Books League" odbyła się niedawno staraniem stowarzyszenia autorów książek kryminalnych niezwykła wystawa.

Jak pisze „Times" — „było to makabryczne widowisko. Wokół ścian rozmieszczone gabloty z książkami kryminalnymi... Stoiska obsługiwały sprzedawczynie w przebraniu bohaterek powieści... Tu i owdzie wzrok zatrzymywał się na stryczku zwisającym z sufitu lub na szkielecie z cygarem w zębach".

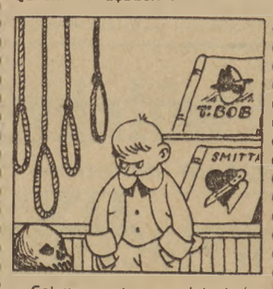

Celem wystawy — jak twierdzą jej organizatorzy — miało być „podniesienie poczytności i prestiżu literatury". Wątpliwe czy impreza tego rodzaju odniesie zamierzony skutek i „podniesie prestiż literatury" wśród rodaków Szekspira, Byrona, Dickensa...

*

REDAKCJA poczytnego dziennika amerykańskiego „New York Herald Tribune" rozesłała do swych czytelników ankietę z zapytaniem: „Który z utworów muzycznych uważacie za najbardziej ...usypiający?" Lista odpowiedzi nadesłanych do redakcji przedstawia się następująco:

1. „Szecherezada" — Rimskiego Korsakowa
2. „Symfonia" — Oscara Franka
3. „Bolero" — Maurycego Ravela

4. „Parsiwal" — Ryszarda Wagnera
5. „Missa solomnis" — Ludwika Beethowena
6. „Requiem" — Jana Brahmsa
7. „5-ta symfonia" — Antoniego Dworzaka
8. „9-ta symfonia" — Ludwika Beethowena
9. „Tristan i Izolda" — Ryszarda Wagnera
10. „5-ta symfonia" — Piotra Czajkowskiego.

Tym razem — wszelkie komentarze są chyba zbyteczne...

*

W PEWNYM hiszpańskim miasteczku prowincji Toledo — burmistrz falangista wydał zarządzenie zabraniające wstępu na zabawy taneczne osobom nie umiejącym czytać, ani pisać.

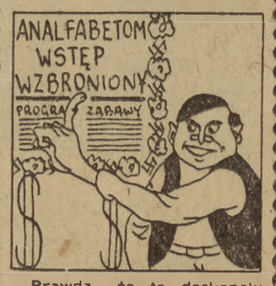

Prawda, że to doskonały sposób walki z analfabetyzmem w kraju, gdzie 1.300 000 dzieci w wieku szkolnym nie może uczęszczać do szkół z braku niezbędnych funduszy?

S.

Czego chcemy od rad narodowych?

ANKIETA „SZTANDARU MŁODYCH"

Zamieszczając poniżej wypowiedź tow. H. Mikołajczaka z wydz. handlu Prez. MRN w Poznaniu na temat współpracy rady narodowej z młodzieżą, przypominamy, że na łamach naszej gazety otwarta została ankieta, poświęcona temu zagadnieniu.

Zwracamy się do radnych, pracowników i członków komisji rad narodowych, do młodzieży, o nadsyłanie do naszej gazety wypowiedzi na temat: „Jak ulepszyć pracę rad narodowych z młodzieżą i dla młodzieży?"

Wasze wypowiedzi pomogą przyszłym radom w ulepszaniu stylu pracy, pomogą w ulepszaniu współdziałania młodzieży z radami!

Dziś zabiera głos

Henryk Mikołajczak

z wydziału handlu Prezydium MRN w Poznaniu

Wielką rolę ma do spełnienia wydział handlu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu. Ogrom zadań, jaki spoczywa na tym wydziale, wymaga od pracowników dużej sprężystości i nakładu sił w walce o pełne zaspokajanie rynku we wszystkie towary potrzebne dla mieszkańców miasta. Do tej trudnej pracy przybywa coraz więcej młodych pracowników, którzy sumiennie wykonują swoje obowiązki, osiągając dobre wyniki. W naszym wydziale zatrudnionych jest ok. 30 proc. młodych pracowników, członków ZMP. Wielu z nich pracuje samodzielnie na kierowniczych stanowiskach, wykazując, że są dobrze przygotowani i z powierzonych zadań wywiązują się należycie.

Jest jednak jeszcze wiele niezrozumienia u kierowników oddziałów, a nawet wydziałów w naszym Prezydium, którzy nie wierzą w możliwości i zapał, jaki cechuje młodzież lub też niechętnie widzą młodych ludzi na kierowniczych stanowiskach. Oto przykład: tow. Nowakowski, zetempowiec, kierownik referatu w oddziale żywienia zbiorowego zasługuje na to, by mógł awansować na kierownika oddziału. Kolektyw naszego wydziału wysunął jego kandydaturę na to stanowisko. Spotkaliśmy się jednak z odmową wydziału kadr Prezydium MRN, który uważał, że Nowakowski nie podoła tej pracy. Trzeba przyznać, że organizacje ZMP nie zawsze potrafią zająć właściwe stanowisko w takich wypadkach.

Dużą pomocą okazało się zorganizowanie kilka miesięcy temu przez ZW ZMP wojewódzkiej narady młodych pracowników handlu uspołecznionego. Dziś osiągnięcia młodzieży w handlu są dość duże. Np. w MHD - Różne — dyrekcja powierza młodzieży najtrudniejsze dziedziny pracy. Młodzi pracownicy przejmują sklepy, które nie wykonywały planu, tworząc z nich przodujące placówki handlu uspołecznionego. Przykład — to sklep Nr 2, którego kierowniczką jest młoda zetempówka Dębińska.

Dyrekcje instytucji przyjmując nowych ludzi do pracy uzgadniają z zarządami zakładowymi ZMP, do jakiej placówki przydzielić każdego z nich i radzą się, jakie im powierzyć stanowisko. Młodzież brygad sklepowych pomaga nowym pracownikom w początkowej pracy.

Jednym z podstawowych zadań w dziedzinie pracy z młodzieżą zatrudnioną w handlu — to stałe i systematyczne zdobywanie przez nią wiedzy, m. in. na rocznych kursach organizowanych przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Nie jest to sprawa łatwa. W wielu wypadkach pracownicy wydziału handlu napotykają na trudności; zarządy kół ZMP w przedsiębiorstwach nie przychodzą z dostateczną pomocą w kierowaniu pracowników na kursy.

Należyte przygotowanie kadr do pracy w naszym socjalistycznym handlu przyczyni się do lepszej pracy młodych ekspedientów i podniesienia kultury obsługi. I w tym właśnie winniśmy otrzymać pomoc od kół ZMP.

Oczekujemy dalszych wypowiedzi na temat: „Jak ulepszyć pracę rad narodowych z młodzieżą i dla młodzieży?".

Listy adresujcie: „SZTANDAR MŁODYCH", WARSZAWA, UL. WSPÓLNA 61. Na kopercie zaznaczcie: „Ankieta".

Ja — w sprawie wroga

„Panie, po co pan listę wyborczą sprawdzasz? Nie masz pan innych kłopotów? Nie wiesz pan po co im te listy, coś pan frajer, nie wiesz, gdzie one potem idą? Pan mnie rozumiesz, c o?"

Albo:

„Jak tylko do urny podejdziesz pan, na liście fajkę postawią i — buch pieczęć na dowodzie. Po co? Pan się pytasz? Albo pan nie wiesz, że kto pieczęci na dowodzie po wyborach mieć nie będzie, to albo pójdzie MDM przymusowo brukować, albo wiesz pan co z nim zrobią..."

— Zabawne?

— Bynajmniej!

— Ale wredne?

— Tak, kłamliwy bełkot i poza tym głupie!

— Czy głupie...

★

Wróg nie jest głupi. Na to nie liczmy!

Wróg dociera z tym — co wy słusznie uważacie za bzdurę, tam gdzie to znajdzie posłuch. Bo rozmiary „Ciemnogrodu" wcale nie są jeszcze takie małe.

Paniusia. Miała przed wojną futro — „baranki krymskie, rozumie pan, prawdziwe"—diabeł ją wie zresztą jakie. Miała przed wojną psa. I do tego taki drobiazg jak fabryczka. Dziś siedzi nasza paniusia „jak mysz na pudle". Nienawidzi nas i boi się — na przemian. Strzelać do nas to ona nie będzie. Bo się boi. Ale za wyleniałe i przez mole pożarte futro, za zdechłego już dawno psa i za ten drobny szczegół, że fabryczka rozbudowała się do dużej fabryki (państwowej) wypuszcza fajerwerki zasłyszanych od kumci i kumów bzdur. Pomagają jej w tym skrzeczące, pożal się boże polszczyzną, radiowe głosy j e j rodaków z zachodu. I wierzy w nie czy nie wierzy — obojętne — wykazuje znajomość „dialektyki". Umie je tak spreparować, tak dodać im i odjąć — że trafiają na glebę podatną. Zaraża swą nienawiścią i swym strachem. Lud to dla niej motłoch, a władza ludu to topór kata w ręku motłochu. I tak przepaja swą nienawiścią inne gąbczaste duszki.

Wróg nie jest głupi! Tam gdzie kto, zasłaniając się mandatem ludowym, łamie praworządność—my zabieramy mu mandat, karzemy go. Wróg też z tym „walczy". Zrobi wszystko, by mówiono — nie „Iksiński był drań nie dyrektor" — tylko „tacy o n i są" (tak jakby po pchle co skoczyła na jedwab — jedwab osądzać!) i rozumiecie już co dalej...

Tam gdzie dzieje się niezauważona przez nas krzywda, gdzie miast wychowywania, krzyczy się i administruje, gdzie z własnej słabości usiłuje się działać zastraszeniem—tam wróg ma słodkie i jadowite słowo pocieszenia, tam plotką szybko trafiającą we wzburzoną wodę — mąci, straszy, każe nienawidzić!

Wróg nie jest głupi. Wróg wie gdzie nas nie ma. Nie ma naszego czynu, energii, wiedzy. Smaruje niezapisane tablice wsiąkliwym i śmierdzącym łojem kłamstw, plotek i bzdur, zawsze w jakieś „imię" (fabryczki, futra, pieska). Przestrzega przy tym, że nic się nie zmieni i zmienić nie może... Wtedy słyszycie: — „już dziadek mawiał", albo, „ho, ho, po tamtej wojnie też były ogonki i co z tego wynikło" (fabryczka, piesek, futerko)...

Jakże trudno z zapaćkanej łojem tablicy, choćby z najlepszego była materiału, zetrzeć bzdury, jakże trudno zapisać ją na nowo po prostu prawdą.

★

Myśli te przyszły mi do głowy właśnie teraz, w kampanii wyborczej.

Jakże często, opanowani słuszną dumą z osiągnięć, nie do końca zastanawiamy się — gdzie jeszcze nas nie ma, gdzie dzieje się krzywda, nadużycia. Gdzie prawo pisane przez lud i rewolucję łamane jest przez niedouków, tchórzy, nieudolnych...

Nie zawsze i nie do końca zastanawiamy się, gdzie potrzebna jest nasza pomoc, nasza wiedza, nasze serce i miłość.

I często jeszcze zapominamy, że wróg dlatego przegrywa, że był, jest i będzie bity. Przez nas wszystkich. I przez tych również, którzy wydarci spod jego wpływu, dotkliwie oddadzą wyrządzoną im przez wroga krzywdę!

A wtedy, gdy wróg jest bity — zmyka jak głupi.

WOJCIECH KRASUCKI

NEKRYK SIENKIEWICZ

Jak Rzepowa „SPRAWIEDLIWOŚCI SZUKAŁA"

fragmenty noweli „Szkice węglem"

4)

O! był to figlarz znany w całej okolicy ten młody pan Ościeszyński, więc on tak zaczepiał wszystkie po drodze, a tak samo też zażartował i z Rzepowej, a potem zaraz ruszył dalej. Do uszu Rzepowej doszły śmiechy jego i guwernantki; potem zobaczyła, jak się zaczęli całować i znikli wraz z kabrioletem w ciemnej dali.

Rzepowa została sama. Ale nie darmo to mówią:

„Baby i ropuchy nawet siekierą nie zabijesz!" Po godzinie jakiej zwlokła się znowu, choć nogi gięły się pod nią poszła dalej.

— Cóż Ci ta dziecina winna, ona rybeńka złota. Panie Boże! — powtarzała tuląc do piersi chorego Jaśka.

A potem widać zaraz porwała ją gorączka, bo zaczęła mruczeć jakby pijana:

— W chałupinie pusta kołyseczka, a mój to ta poszedł na wojenkę z karabinem.

Wiatr zsunął jej czepiec z głowy: śliczne jej włosy rozsypały się po plecach i poczęły furkać w powietrzu. Nagle błysnęło: piorun runął tak blisko, że owionął ją zapach siarki i aż przysiadła. Ale przyprowadziło ją to do przytomności; krzyknęła: „A słowo stało się ciałem!" Spojrzała na niebo, które było wzburzone, niemiłosierne, wściekłe, i zaczęła drżącym głosem śpiewać: „Kto się w opiekę". Jakiś złowrogi miedziany odblask padał z chmur na ziemię. Rzepowa weszła do lasu, ale w lesie było jeszcze ciemniej i straszniej. Od chwili do chwili zrywał się nagle szum, jakby przerażone chojary szeptały do siebie ogromnym szeptem: „Co to będzie! O! dla Boga!" Potem znów nastąpiła cisza. Czasem znów z głębiny leśnej rozległ się jakiś głos. Rzepową aż ciarki przechodziły, że to może „złe" śmieje się na bajorach albo może gomon przesunie strasznym korowodem lada chwila. „Byle bez las, byle bez las — myślała sobie — a tam za lasem zara młyn i chałupa Jagodzińskiego młynarza!" Biegła więc ostatkiem sił, chwytając w spieczone usta powietrze, a tymczasem upusty niebieskie

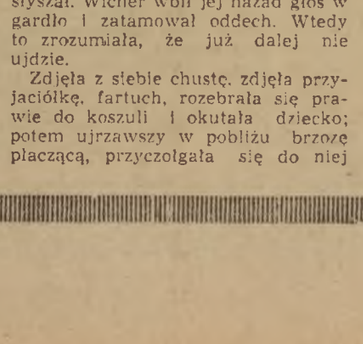

rys. J. Rocki

otworzyły się nad jej głową: deszcz pomieszany z gradem lunął jak z cebra; uderzył wiatr z taką siłą, że aż chojary przygięły się do ziemi; las zasnuło mgłą, parą, falami deszczu: drogi ani dojrzeć, a tu drzewa wiją się po ziemi, a skrzypią i szumią: słychać trzask gałęzi, ciemność.

Rzepowa uczuła, że słabnie.

— Ratunku! ludzie! — zawołała słabym głosem, ale tego nikt nie słyszał. Wicher wbił jej nazad głos w gardło i zatamował oddech. Wtedy to zrozumiała, że już dalej nie ujdzie.

Zdjęła z siebie chustę, zdjęła przyjaciółkę, fartuch, rozebrała się prawie do koszuli i okutała dziecko; potem ujrzawszy w pobliżu brzozę płaczącą, przyczołgała się do niej prawie na czworakach i złożywszy pod gęstwiną dziecko, sama upadła obok niego.

— Boże, przyjm duszę moją! — wyszeptała z cicha.

I zamknęła oczy.

Burza szalała jeszcze przez czas jakiś, na koniec opadła. Ale zrobiło się już ciemno; przez przerwy chmur poczęły połyskiwać gwiazdy. Pod brzozą bieliła się nieruchoma ciągle postać Rzepowej.

— Nau! — rozległ się jakiś głos w ciemnościach.

Po chwili z daleka dał się słyszeć turkot wozu i chlapanie nóg końskich po kałużach.

To Herszek, pachciarz z Wrzeciądzy, sprzedawszy w Osłowicach gęsi, wracał na noc do domu.

Ujrzawszy Rzepową zlazł z wozu.

Herszek z Wrzeciądzy zabrał było Rzepową spod brzozy i wiózł ją do Baraniej Głowy, a po drodze spotkał się z Rzepą, który widząc, że idzie burza wyjechał wozem na spotkanie kobiety. Kobieta przeleżała noc i następny dzień, ale drugiego dnia już wstała, bo dzieciak był chory. Przyszły kumy i okadzały go święconymi wiankami, a następnie stara Cisowa, kowalka, zażegnywała chorobę z sitem w ręku i czarną kurą. Jakoż dzieciakowi zaraz pomogło, ale bieda była coraz większa z samym Rzepą, który zalewał się teraz wódką bez miary i już nie można było dojść z nim do ładu. Dziwna rzecz, kiedy Rzepowa przyszła do przytomności i zaraz spytała o dziecko, on zamiast okazać jej troskliwość, ozwał się chmurno: „Będziesz ty po miastach latać, a dzieciaka licho weźmie. Dałbym ja ci, żebyś ty go była zatraciła!" Więc dopiero kobieta na taką niewdzięczność uczuła gorycz wielką i głosem prosto spod serca, w którym był ból niepojęty, chciała mu to wymówić, ale nie mogła więcej powiedzieć, jak tylko krzyknąć: „Wawrzon!" I spojrzała na niego przez łzy. A chłopa jakby podrzuciło ze skrzynki, na której siedział. Przez chwilę cicho był, a potem powiada innym już głosem: „Maryśko moja, odpuść ty mi moje słowa, bo widzę, żem cię ukrzywdził". To rzekłszy ryknął wielkim głosem i nuż ją po nogach całować, a ona mu w płaczu wtórowała. Więc czuł, że takiej kobiety nie wart. Ale ta zgoda niedługo trwała. Smutek jątrzący się jako rana zaczął ich zaraz jątrzyć jedno przeciw drugiemu. Gdy Rzepa przychodził do chałupy, czy to pijany, czy trzeźwy, nie mówił do żony ani słowa, ale siadał na skrzynce i patrzył wilkiem w ziemię. Tak siadywał po całych godzinach jak skamieniały. Kobieta kręciła się po izbie, pracowała jak i dawniej, ale także milczała. Później, gdy jedno i chciało odezwać się do drugiego, już im było jakoś i niesporo. Żyli więc niby w wielkiej urazie, a w chałupie grobowe panowało milczenie. O czymże i mieli mówić, kiedy wiedzieli oboje, że już nie ma żadnej rady i że dola ich już się skończyła. Po kilku dniach poczęły chłopu złe jakieś myśli przychodzić do głowy. Poszedł było do spowiedzi do księdza Czyżyka, ksiądz nie dał mu rozgrzeszenia i kazał przyjść nazajutrz, ale nazajutrz Rzepa zamiast do kościoła poszedł do karczmy. Ludzie słyszeli, jak po pijanemu mówił, że kiedy mu Pan Bóg nie chce pomóc, to on duszę diabłu zaprzeda, i poczęli się go wystrzegać. Nad chałupą zawisła jakoby kiątwa. Ludzie rozpuścili języki jak dziadowskie bicze i mówili, że wójt z pisarzem dobrze robią, bo taki zbereźnik ściągnie tylko pomstę Bożą na całą Baranią Głowę. A i na Rzepową poczęły kumoszki niestworzone rzeczy wygadywać.

(c. d. n.)

Śladem naszych interwencji

Świetlica już jest

Długo starała się młodzież z gromady Grądy Duże o własną świetlicę. Gminna Rada Narodowa w Jedwabnem i Zarząd Powiatowy Związku Samopomocy Chłopskiej w Łomży poprzestawały jedynie na obietnicach.

Kol. Kazimierz Kałdys napisał więc list do redakcji z prośbą o pomoc.

Interwencja odniosła skutek. W Grądach Dużych zorganizowano świetlicę, którą Powiatowy Zarząd ZSCh zaopatrzył w biblioteczkę rolniczą, pisma i gazety.

„Praca świetlicowa ożyła — pisał nam ostatnio kol. Kałdys. — Mamy już 82 tomy książek rolniczych, które chłopi chętnie wypożyczają. Rozpoczęliśmy też organizować zespół czytelniczy. Na ogólnym zebraniu młodzieży założyliśmy zespół artystyczny, który postanowił wystawić pierwszą sztukę w styczniu. Role już są rozdane. W świetlicy nie mamy jeszcze odpowiedniego sprzętu, postanowiliśmy więc sposobem gospodarczym zdobyć na to fundusze".

PROGRAM RADIOWY

na dzień 25 listopada 1954 r.

(CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Muzyka, 6.33 Kalendarz Radiowy, 6.40 Melodie ludowe, 7.15 Muzyka rozrywkowa, 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego — lekcja 12, 8.05 Muzyka rozrywkowa, 10.05 Wieś tańczy i śpiewa, 10.20 Z twórczości Verdi'ego, 11.00 Uczmy się śpiewać, 11.25 Przegląd prasy stołecznej, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki", 16.05 Muzyka dla wszystkich, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Recital skrzypcowy, 17.55 Pieśni, 18.20 Korespondencja z zagranicy, 18.35 „Sylwetki kompozytorów" — Józef Haydn, 19.30 Na fali humoru i satyry, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Muzyka taneczna, 21.00 Odpowiedzi Fali 49, 21.12 Piosenki radzieckie, 21.40 Reportaż literacki, 22.00 Dziennik sportowy, 22.10 Moje ulubione kompozycje.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 5.28, 12.05. Wiadomości: 6.00, 7.00, 7.40, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

Od godz. 5.35 do 7.45 transmisja z Pr. I-go.

7.45 Przerwa, 13.10 Swojskie melodie, 13.30 Dla klas VI i VII, 14.10 Dla klas II, 14.30 Muzyka baletowa, 15.15 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej PR, 16.00 Koncert, 17.00 Dla dzieci, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Ze sportu, 18.20 „Mistrzowie sceny operowej", 18.50 Pogadanka przyrodnicza, 19.00 Muzyka i aktualności, 19.25 Aud. literacka, 19.45 Muzyka rozrywkowa, 20.15 „Das Wohltemperiertes Klavier" Jana Sebastiana Bacha, 20.30 „Pościg za białą bestią" — słuch. St. Stempfla, 21.45 Wiadomości sportowe, 21.50 Muzyka taneczna, 22.30 „W dziwnym mieście" — ode. pow. J. Hena, 22.40 Koncert estradowy, 23.20 Utwory skrzypcowe.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

A. KORNIEJCZUK: Naród radziecki gorąco wita propozycję zwołania Światowego Kongresu Pokoju

SZTOKHOLM. W dniu 20 bm. na sesji Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie pisarz radziecki Aleksander Korniejczuk. Przypomniał on, że Sztokholm jest miastem, w którym rozległ się pierwszy apel wzywający ludzkość do walki ze złowrogimi siłami grożącymi bombą atomową.

Korniejczuk mówił m. in. o walce Związku Radzieckiego na forum Zgromadzenia Ogólnego NZ o zakaz broni masowej zagłady, a w szczególności o ostatnich propozycjach radzieckich w tej sprawie.

Następnie delegat ZSRR podkreślił, że do amerykańskich gróźb użycia — w wypadku wybuchu wojny — broni atomowej, doszła jeszcze jedna bardzo ważna okoliczność: według układów paryskich armia zachodnio-niemiecka otrzymuje prawo dysponowania bronią atomową...

Oto dlaczego dzisiaj narody na całym świecie powinny potroić swą energię w walce o zakaz broni jądrowej, o redukcję wszystkich rodzajów zbrojeń.

Dzisiaj w Związku Radzieckim w coraz większym stopniu stosuje się energię atomową w rolnictwie, przemyśle, medycynie i w wielu innych dziedzinach.

Popierając zasadę współpracy międzynarodowej w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej musimy równocześnie podkreślić, że rozwiązanie tego problemu nie zdejmuje bynajmniej z porządku dziennego niezwykle ważnej sprawy nurtującej narody sprawy zakazu stosowania tej potężnej energii do celów wojennych. Tylko bezwzględny zakaz broni atomowej stworzy właściwe warunki pokojowego wykorzystania energii atomowej, otworzy niespotykane perspektywy radykalnego podniesienia stopy życiowej wszystkich narodów.

Korniejczuk omówił następnie propozycję radziecką zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej w sprawie bezpieczeństwa w Europie.

W imieniu radzieckich obrońców pokoju — powiedział w zakończeniu Korniejczuk — gorąco popieram propozycję zwołania w pierwszej połowie 1955 roku kongresu narodów w obronie pokoju, na którym raz jeszcze z całą siłą wyrażona zostanie wola całej ludzkości, wola pokoju, współpracy i przyjaźni między wszystkimi narodami i państwami.

W przededniu wyborów na Węgrzech

BUDAPESZT. W dniu 28 bm. odbędą się na Węgrzech wybory do rad narodowych. W dniu 22 bm. odbyła się w Budapeszcie konferencja przewodniczących i sekretarzy komitetów Patriotycznego Frontu Ludowego Węgier, na której przewodniczący Frontu Szabo złożył sprawozdanie z przygotowań do wyborów oraz omówił rolę Patriotycznego Frontu Ludowego w tych przygotowaniach.

Posiedzenie żałobne Zgrom. Ogólnego NZ

NOWY JORK. W dniu 22 listopada po południu odbyło się plenarne posiedzenie żałobne Zgromadzenia Ogólnego NZ w związku ze zgonem stałego delegata ZSRR do Organizacji Narodów Zjednoczonych, przewodniczącego delegacji radzieckiej na IX sesję Zgromadzenia Ogólnego, pierwszego zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR A. J. Wyszyńskiego.

Delegaci wysłuchali stojąc oświadczenia przewodniczącego van Kleffensa, który powiedział:

— Niech mi wolno będzie raz jeszcze wyrazić głęboki żal z powodu nagłego zgonu naszego kolegi — przedstawiciela Związku Radzieckiego, Andrzeja Wyszyńskiego.

Ci, którzy słyszeli przemówienia Wyszyńskiego na naszych posiedzeniach, ci, którzy brali wraz z nim udział w debatach, nigdy nie zapomną bystrości jego umysłu, jego wnikliwej argumentacji, jego talentu krasomówczego, jego dowcipu i ironii.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę, że Związek Radziecki stracił wybitnego męża stanu.

Składając hołd Jego pamięci wyrażamy jednocześnie kondolencje jego rodzinie, jego rządowi i jego ojczyźnie.

Będziemy zawsze pamiętali Andrzeja Wyszyńskiego, jako jednego z naszych najzdolniejszych kolegów. Jego zgon pogrąża nas w żalu.

Następnie wyrazy współczucia złożyli delegacji radzieckiej oraz rządowi i narodowi Związku Radzieckiego przedstawiciele: Syrii, Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Indii, Iranu, Grecji, Polski (przemówienie ministra Skrzeszewskiego podaliśmy wczoraj), Iraku, Nowej Zelandii, państwa Izrael, Pakistanu, Filipin, Syjamu, Turcji, Czechosłowacji, Unii Południowo-Afrykańskiej, Burmy, Białoruskiej SRR, Kanady, Egiptu, Jugosławii, Arabii Saudyjskiej, Indonezji, Ukraińskiej SRR, Liberii, Afganistanu, Libanu, Jemenu i Abisynii. W imieniu 12 krajów Ameryki Łacińskiej wyrazy współczucia złożył delegat Ekwadoru, w imieniu delegacji krajów skandynawskich — przedstawiciel Danii a w imieniu Belgii, Holandii i Luksemburga — delegat Belgii. W imieniu delegacji radzieckiej A. A. Sobolew podziękował wszystkim delegatom, którzy złożyli wyrazy współczucia z powodu ciężkiej straty, jaką poniósł Związek Radziecki w związku ze zgonem A. J. Wyszyńskiego.

W hołdzie pamięci A. J. Wyszyńskiego

NOWY JORK. W dniu 23 bm. wszyscy członkowie delegacji polskiej na IX sesję ONZ i pracownicy stałej delegacji polskiej przy ONZ z ministrem spraw zagranicznych Stanisławem Skrzeszewskim na czele złożyli hołd pamięci A. J. Wyszyńskiego.

Członkowie delegacji polskiej pełnili wartę honorową przy zwłokach A. J. Wyszyńskiego. Pierwszą polską wartę honorową zaciągnęli minister spraw zagranicznych Stanisław Skrzeszewski, stały delegat PRL przy ONZ Henryk Birecki, ambasador PRL w Stanach Zjednoczonych Józef Winiewicz i minister pełnomocny Juliusz Katz-Suchy.

Komunikat komisji dla zorganizowania pogrzebu A. J. Wyszyńskiego

MOSKWA. **Komisja rządowa dla zorganizowania pogrzebu A. J. Wyszyńskiego podaje, że w dniu 23 listopada samolot wiozący trumnę ze zwłokami zmarłego opuścił Nowy Jork udając się w drogę do Moskwy. Tym samym samolotem udał się do Moskwy ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych G. N. Zarubin.**

Trumna ze zwłokami A. J. Wyszyńskiego będzie wystawiona w Sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych. Pogrzeb odbędzie się na Placu Czerwonym.

Termin pogrzebu będzie podany później.

Budząc gniew i oburzenie milionów Niemców

Adenauer wytoczył proces KPD

BERLIN. Jak donosi z Karlsruhe agencja ADN, przed Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym rozpoczął się na wniosek rządu Adenauera proces przeciwko Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Proces ten stanowi jaskrawe pogwałcenie konstytucji i jednocześnie atak na podstawowe prawa i swobody demokratyczne społeczeństwa zachodnio-niemieckiego. Uknute przez Adenauera plany delegalizacji KPD wywołały falę protestów w całych Niemczech zachodnich.

Rząd Adenauera reprezentuje na procesie sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Ritter von Lex, który od 1934 r. pracował w hitlerowskim ministerstwie spraw wewnętrznych. Partii komunistycznej broni 8 adwokatów.

Na wstępie rozprawy przewodniczący Trybunału Konstytucyjnego dr Wintrich przyznał, że w ostatnich tygodniach do Trybunału napływały masowo listy od ludności z żądaniem umorzenia procesu przeciwko KPD.

Obrońca KPD adwokat dr Kroeger zażądał, aby uwolniono działaczy KPD Fritza Rischego i Josefa Ledwohna oraz cofnięto nakaz aresztowania Maxa Reimanna i Waltera Fischa. Jeśli Trybunał wyda odpowiednie zarządzenia, przedstawiciele kierownictwa KPD będą mogli stawić się na rozprawę. Kroeger stwierdził, że Trybunał Konstytucyjny nie stworzył odpowiednich warunków do należytego przeprowadzenia przewodu sądowego, jak przewiduje to artykuł 103 konstytucji zachodnio-niemieckiej. Artykuł ten postanawia, że każdy ma prawo nieskrępowanego występowania przed sądem, zbierania materiału dowodowego i ogłaszania oświadczeń w prasie.

Kroeger odczytał pismo Maxa Reimanna, który stwierdza, że przywódcom KPD uniemożliwiono swobodne wypowiadanie opinii i udział w zebraniach. Prokurator nie zezwolił na odczytanie tego oświadczenia do końca.

Adwokat dr Kaul zażądał powierzenia przewodnictwa rozprawy innej osobie zamiast przewodniczącego Trybunału Wintricha z uwagi na jego wrogi stosunek do KPD. Wintrich nie był wprawdzie członkiem partii hitlerowskiej NSDAP, ale za czasów hitlerowskich był prokuratorem generalnym. Tak więc — oświadczył dr Kaul — zachodzi obawa, że Wintrich nie będzie mógł wyrokować bezstronnie w procesie przeciwko partii komunistycznej.

Całe demokratyczne Niemcy z gniewem i oburzeniem — pisze dziennik „BAYERISCHES VOLKSECHO" — zwracają dziś wzrok na Karlsruhe. Opinia publiczna miłującego pokój świata z zaniepokojeniem śledzi proces o zakaz działalności KPD, który rozpoczyna się przed Federalnym Trybunałem Konstytucyjnym. Naród niemiecki pamięta, że raz już — za czasów hitlerowskich — wydano zakaz działalności KPD i z przerażeniem przypomina sobie, co nastąpiło po tym zakazie.

Zburzenie kopuły nad Reichstagiem

BERLIN. Ważąca 360 ton konstrukcja stalowa kopuły wznoszącej się dotąd nad ruinami Reichstagu została parę dni temu zburzona. Do wysadzenia jej użyto 25 sześćdziesięciokilogramowych ładunków.

Pewne rozmowy i ich rezultaty

Co jest głównym przedmiotem przyjacielskich rozmów Adenauera i Dullesa — widocznych na zdjęciu górnym — ilustruje zdjęcie dolne przedstawiające szkolenie oddziałów neohitlerowskiego Wehrmachtu w Niemczech zachodnich.

Foto: CAF

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Przed meczem Polska-Francja

Spotkanie wzbudza olbrzymie zainteresowanie — mówi Sztam z Paryża

(dokończenie ze str. 1)

— No cóż, podróż znieśliśmy wszyscy wspaniale. Do Paryża przylecieliśmy w poniedziałek o godzinie 16.30. Na dworcu lotniczym witali nas przedstawiciele Ambasady Polskiej i dziennikarze paryscy. We wtorkowych gazetach pojawiły się pierwsze zdjęcia z przylotu naszej ekipy do Paryża. Mieszkamy w hotelu przy Ambasadzie Polskiej.

— Jak się podoba Paryż naszym pięściarzom?

— Na razie oglądaliśmy miasto przelotnie — w czasie drogi na trening. We wtorek rano mieliśmy lekki rozruch, a po południu przeprowadziliśmy walki sparringowe. To samo czeka jeszcze pięściarzy w środę. W tym też dniu mamy w planie zwiedzanie miasta. Czwartek poświęcimy na odpoczynek.

W dniu przyjazdu do Paryża oglądaliśmy mecz pięściarski zawodowców o mistrzostwo Francji. Ze znanych zawodników walczył piórkowiec Hamia, który startował jeszcze jako amator na mistrzostwach Europy w Warszawie. Przeciwnikiem jego był mistrz Europy z Mediolanu Francuz Ventaja. Walkę wygrał Hamia przez t.k.o. w dziesiątej rundzie.

Ciekawi was z pewnością zainteresowanie spotkaniem z Francuzami.

Spotkanie odbędzie się w piątek o godzinie 20.30 w hali sportowej Palais des Sports. Bilety są już rozprzedane. Cena od 200 do 2 tys. franków. Pięściarze francuscy mieszkają w internacie paryskiego Instytutu Wychowania Fizycznego. Tam też mieli oni zgrupowanie przed zawodami. Dokładny skład naszych przeciwników nie jest nam jeszcze dotąd znany. Francuzi podadzą go z pewnością dopiero w piątek.

W Paryżu jest świetna pogoda, ciepło i nawet słonecznie. Dziś tylko mżył lekki kapiśniaczek. Pięściarze nasi czują się doskonale, zwłaszcza, że wszyscy są tu po raz pierwszy. Jasne więc, że wrażeń mamy sporo.

Jutro opowiemy wam parę ciekawostek z podróży po mieście.

Dziękujemy za pozdrowienia — do usłyszenia w środę.

Rozmawiał:
M. BILSKI

Nieźle jak na początek sezonu

Hokej polski czyni widoczne postępy

Cztery spotkania — jeden remis, dwie przegrane, jedno zwycięstwo i stosunek bramek 9:13 — oto bilans spotkań naszych hokeistów z Soedertaelje.

Szwecja należy w hokeju na lodzie, do przodujących krajów świata. W drużynie naszych gości obok znakomitego bramkarza Flodquista, który zdobył sobie na naszych lodowiskach zaszczytny przydomek „Pantera z Soedertaelje", widzieliśmy drugi reprezentacyjny napad Szwecji Blomquist - Carlsson - Johansson i zobaczyliśmy doskonałego długoletniego reprezentacyjnego obrońcę Thunmana, który w każdym meczu przebywał na lodzie przez pełnych 60 minut.

Ta „metryczka" mówi wiele o klasie naszych gości, którzy w czasie pobytu w Polsce szybko nadrobili braki treningowe, oswoili się z naszymi warunkami i w rezultacie okazali się bardzo dobrym egzaminatorem naszej aktualnej czołówki.

Bilans, który przedstawiliśmy na wstępie jest więc w tych warunkach korzystny i wbrew opinii dwu naszych pism fachowych, mówi bardzo wyraźnie o postępach i to nie tylko w stosunku do dwu ostatnich lat, ale i do tego co widzieliśmy tak niedawno z okazji pobytu młodych hokeistów ZSRR.

Rozumie się, że nasza czołówka hokejowa posiada jeszcze poważne braki, posiada w poszczególnych formacjach nierówności. Nie widać jednak więcej tak szerokich różnic między kilkoma najlepszymi a resztą, jak działo się to przed rokiem czy dwoma. Nasza młodzież hokejowa zrobiła tak szybkie postępy, że współpraca jej z wybitnymi zawodnikami nieco starszej generacji nie nastręcza już żadnych trudności, ani zahamowań.

W czasie tournee Szwedów, którzy występowali dwukrotnie w Warszawie i Stalinogrodzie były okresy lepsze i słabsze. Pierwszy mecz zakończył się remisem, ale brakowało bardzo niewiele, by Szwedzi utracili więcej bramek.

Występ reprezentacji młodzieżowej na lodowisku Stalinogrodu nie udał się. Nastąpiło to, co należy w hokeju lodowym do dość częstych zjawisk. Drużyna nawet dobra i zdawałoby się ustabilizowana, obniża nagle swój poziom, by za kilka dni, a nawet za kilkadziesiąt godzin znów zaprezentować się z dobrej strony.

O tym, że reprezentacja nasza nie była w nastroju świadczy najlepiej jeden fakt. Chodakowski, który należy do najlepszych naszych zawodników, mimo pewnych błędów, w dniu tym grał wyjątkowo słabo, bez zwykłego nerwu i stał się nawet pośrednim sprawcą utraty dwu a w każdym razie jednej bramki. Ta niewyraźna gra naszych chłopców w Stalinogrodzie stała się też powodem zbyt pochopnych opinii, które straciły swą wartość po czwartym i pożegnalnym meczu, którego świadkami staliśmy się w Warszawie.

Mecz ten był najbardziej bojowy i fakt, że padło aż 11 bramek świadczy wyraźnie o zaciętości z jaką prowadzono spotkanie, którego szala ustawicznie się wahała. Flodquist, którego w trzech poprzednich spotkaniach zmusili chłopcy nasi tylko trzy razy do wyjęcia krążka z siatki, tym razem w jednym meczu puścił podwójną porcję bramek. O czym to świadczy?

Czyżby „Pantera z Soedertaelje" przemieniła się w łagodną kotkę. Bynajmniej. Flodquist puścił wszystko to, czego nie mógł obronić z powodu dobrych i celnych strzałów naszego zespołu, które znów były konsekwencją rozumnie i sprawnie przeprowadzonej rozgrywki.

W sumie cykl spotkań ze Szwedami był imprezą bardzo udaną, przyczynił się do dalszej poprawy poziomu naszej czołówki hokejowej i poprawy formy szeregu zawodników. Dziś nie będziemy jeszcze operowali nazwiskami, czekając na dalsze egzaminy, które w skali międzynarodowej odbędą się w grudniu trzykrotnie.

TADEUSZ MALISZEWSKI

Mimo porażki koszykarki FSGT podbiły serca warszawiaków

WARSZAWA 23.XI. — Przeszło 3 tysiące widzów przybyło w ubiegły wtorek do Hali „Gwardii" na międzynarodowe spotkanie w koszykówce kobiet FSGT (Francja) i CRZZ (Polska), które zakończyło się zwycięstwem koszykarek polskich 69:34 (32.8).

Towarzyskie spotkanie z drużyną francuską było jakby egzaminem naszej drużyny przed zbliżającym się turniejem o Wielką Nagrodę miasta Pragi. Trzeba powiedzieć, że egzamin ten nie wypadł pomyślnie. Zawodniczki polskie na tle osłabionego zespołu FSGT wypadły stosunkowo słabo. Raziły niedyspozycją strzałową (poza **Olesiewicz i Dobrucką**) oraz nielcelnymi podaniami i zbyt wolną grą — co szczególnie uwidoczniło się w pierwszej połowie meczu. Poza tym nie potrafiły one zdobyć się na szybki zaskakujący strzał, marnując tym samym wiele dogodnych sytuacji pod koszem przeciwnika.

Po przerwie drużyna polska zagrała lepiej, lecz napotkała również na większy opór ze strony swych przeciwniczek. Bardzo sympatyczne zawodniczki francuskie które do przerwy zdobyły zaledwie 8 punktów, w drugiej połowie gry częściej zaczęły strzelać z dystansu, a każdy niemal strzał przynosił im wtedy punkty.

Druga połowa meczu, w przeciwieństwie do pierwszej była żywsza i ciekawsza. Wpłynęła na to skuteczniejsza gra zawodniczek francuskich, które w okresie tym zagrały bardzo ofiarnie.

Z drużyny polskiej wyróżnić należy najlepszą zawodniczkę na boisku **Olesiewicz** (zdobyła 24 punkty) oraz **Dobrucką** (14 punktów) i **Kapelczyńską** (10 pkt.). Z zawodniczek FSGT podobały się **Jacquin** (4 pkt) **Meunier** (8 pkt.) i bardzo szybka **Montanari** (4 pkt.).

Spotkanie toczyło się w bardzo sportowej i koleżeńskiej atmosferze, przy serdecznym dopingu publiczności skierowanym pod adresem obu drużyn.

Drugi i ostatni mecz w Polsce rozegrają koszykarki FSGT w czwartek 25 bm. o godz. 19.00 w Hali Gwardii w Warszawie, a przeciwnikiem ich będzie reprezentacja ZS Spójni.

M. S.

Nowi mistrzowie sportu

Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Włodzimierz Reczek nadał w dniu 23 listopada br. tytuł Mistrza Sportu 17 zawodnikom:

Zaszczytny tytuł otrzymali:

W gimnastyce — **Paweł Świętek** (Stal) i **Szymon Sobala** (Stal).

W kajakarstwie: **Antoni Cebula** (Górnik), **Jan Kieczka** (Górnik), **Stefan Miodoński** (Górnik).

W lekkoatletyce: **Michalina Piwowar — Wawrzynek** (Stal).

W łucznictwie: **Emilia Dynówna** (Spójnia), **Wiesław Godlewski** (Spójnia), **Czesław Kamiński** (Spójnia).

W strzelectwie: **Barbara Dłużyńska** (CWKS), **Edward Kochan** (CWKS), **Zygmunt Kiszkurno** (CWKS), **Stefan Masztak** (CWKS), **Danuta Steczkowska** (Budowlani), **Zofia Szara** (CWKS), **Jadwiga Zarakowska** (CWKS).

W wioślarstwie: **Egon Szyperski** (Stal).

K. Hołuj zajęła w Lipsku 3 miejsce

LIPSK — Trzecie miejsce w międzynarodowym turnieju szachowym kobiet w Lipsku zdobyła reprezentantka Polski — Krystyna Hołuj. W dogrywce (2 partie) z Węgierką Kertesz, Hołuj wygrała drugą partię uzyskując wynik remisowy 1:1, wobec czego, zgodnie z regulaminem turnieju, o losach trzeciego miejsca zdecydowała wartość zwycięstw odniesionych poprzednio przez obie zawodniczki. Nasza reprezentantka pokonała zawodniczki, wyżej notowane w tabeli turnieju i tym samym wraz z Sucha (CSR) i Iwanową (Bułgaria) zapewniła sobie udział w moskiewskim turnieju kandydatek do walki o tytuł szachowej mistrzyni świata.

Król w opałach

Jest publiczną tajemnicą, że w naszych czasach królowie nie sprawują absolutnej władzy. Przekonajmy się jak to jest np. z norweskim królem Haakonem...

★

Zaczęło się najzwyczajniej. Znany norweski działacz społeczny Lauritz Sand został wpisany do tajnej kartoteki policji politycznej, jako „podejrzany o sympatie dla komunizmu". Dlaczego?

— Wystąpił przeciwko staro wisku norweskiego rządu, który za „radą" swych „przyjaciół" z Waszyngtonu popiera remilitaryzację Niemiec zachodnich. I byłoby się wszystko odbyło cicho i spokojnie w myśl wypróbowanej przez FBI procedury, która znalazła w Oslo gorliwych naśladowców, gdyby nie jeden drobny fakt.

Przypadek chciał, że norweski król Haakon zalicza Lauritza Sanda do grona swych przyjaciół. Oburzony p. Sand udał się więc do pałacu królewskiego: — Ratuj królu! — zawołał.

A król na to: „Drogi przyjacielu! Nie trzymam już ręki na pulsie życia kraju. W Norwegii decydują o wszystkim zupełnie inne siły niż dawniej. Dlatego też nie mogę ci w niczym pomóc. Nie mam żadnej pewności, czy w tajnej kartotece pod literą „H" nie ma mego nazwiska".

Możemy pocieszyć króla Haakona: jeżeli dotychczas tajna policja nie wpisała go do tajnej kartoteki, to niechybnie to zrobi teraz. Ma bowiem wszelkie podstawy ku temu: nie wyparł się on — jak tego uczy zasada amerykańskiej etyki — znajomości z osobnikiem podejrzanym o sympatie komunistyczne. Ba, co więcej — w niedwuznaczny sposób dał do zrozumienia, że z nim sympatyzuje. A stąd tylko jeden krok do niebezpiecznego (nawet dla króla) miana: „agent Kremla..."

(embe)

ZA POKOJEM CZY ZA WOJNĄ?

TAK właśnie stoi zagadnienie! Bezpieczeństwo zbiorowe czy podział Europy i remilitaryzacja Niemiec zachodnich? Droga do pokoju, czy do wojny?

Ostatnia nota Związku Radzieckiego wymaga od wszystkich państw europejskich zajęcia jasnego stanowiska w tej sprawie. Niektóre koła na Zachodzie usiłują twierdzić, że termin 29 listopada jest za krótki do zorganizowania ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie systemu zbiorowego bezpieczeństwa — udają „zaskoczonych" propozycjami radzieckimi. Zapominają jednak o tym, że już na konferencji berlińskiej w dniu 10 lutego br. minister Mołotow wysunął propozycje utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Propozycje te ponawiane były w notach z 31 marca br., z 23 lipca, w której rząd ZSRR proponował zwołanie ogólnoeuropejskiej konferencji, w nocie z 23 października, wreszcie w ostatniej nocie z dnia 13 listopada br., w której ZSRR sprecyzował termin zwołania konferencji. A więc nie dwa tygodnie, lecz 9 miesięcy miały mocarstwa zachodnie do przygotowania się i ustosunkowania do propozycji radzieckich. Zresztą, jak stwierdził min. Mołotow w odpowiedzi na pytania korespondenta „Prawdy", termin konferencji można by jeszcze uzgodnić, jeśli mocarstwa zachodnie odroczą debatę nad uchwałami paryskimi i londyńskimi.

Na czym polega siła radzieckich propozycji?

Istota radzieckiego projektu bezpieczeństwa zbiorowego polega na tym, że uniemożliwia ono rozpętanie agresji, a w wypadku, gdyby któreś z państw zakłóciło pokój zbrojnym atakiem, zbiorowe wystąpienie wszystkich państw europejskich mogłoby szybko przywrócić pokój.

Najważniejszą cechą systemu zbiorowego bezpieczeństwa jest to, że uczestnikami jego mogą być wszystkie państwa europejskie, bez względu na panujący ustrój społeczny, a więc zarówno Niemiecka Republika Federalna jak i NRD. U podstaw zbiorowego bezpieczeństwa leży zasada, że w wypadku agresji na jedno z państw, lub na kilka państw, następuje działanie zbiorowe wszystkich uczestników układu, do interwencji zbrojnej włącznie. Nie ulega wątpliwości, że istnienie takiego systemu, odebrałoby chęć rozpętania agresji nawet najbardziej zagorzałym awanturnikom.

Propozycje radzieckie zmierzają do tego, by na zasadzie pokojowego współistnienia i współpracy dokonać zjednoczenia Europy, by usunąć podział na dwa przeciwstawne sobie obozy. W tym celu uczestnicy zbiorowego bezpieczeństwa musieliby zobowiązać się do niezawierania żadnych sojuszów i koalicji sprzecznych z zasadami bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Byłoby to poważnym bodźcem w kierunku uregulowania problemu niemieckiego, stworzyłoby warunki umożliwiające zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych, demokratycznych. Uniemożliwiłoby to odrodzenie militaryzmu niemieckiego, ogniska wojny w sercu Europy, do czego prowadzi uzbrojenie odwetowców bońskich.

Porozumienie jest możliwe

Minister Mołotow, odpowiadając na pytania korespondenta „Prawdy" oświadczył:

„Istnieje niewątpliwie możność osiągnięcia porozumienia, jeżeli wszystkie zainteresowane mocarstwa uznają zgodnie, że głównym i nie cierpiącym zwłoki zadaniem jest przywrócenie jedności Niemiec, a nie remilitaryzacja tej lub innej części Niemiec. Rzecz jasna, że zjednoczone Niemcy powinny zjednoczyć się i stać się pokojowym, demokratycznym państwem. W tych warunkach Niemcy wejdą do grona równouprawnionych narodów europejskich i zajmą ważne miejsce w organizacji bezpieczeństwa zbiorowego w Europie".

W odróżnieniu od tworzonych obecnie przez mocarstwa zachodnie bloków, radzieckie propozycje bezpieczeństwa zbiorowego wykluczają ingerencję jednych państw w sprawy wewnętrzne innych państw, w niczym nie naruszają suwerenności i niezależności. Przeciwnie, gwarantują pełne poszanowanie praw w jednakowym stopniu wielkich mocarstw jak i małych państw. Utworzenie takiego systemu ograniczyłoby szaleńczy wyścig zbrojeń i stworzyłoby warunki do stopniowego, powszechnego rozbrojenia, co polepszyłoby w poważnym stopniu warunki życia mas ludowych w wielu krajach na Zachodzie. Główny bowiem ciężar zbrojeń ponoszą masy ludowe.

Dla przykładu warto przytoczyć, że wydatki ponoszone przez uczestników paktu atlantyckiego wzrosły od roku 1949 trzy i pół raza, osiągając cyfrę 65,47 miliardów dolarów rocznie, podczas gdy w tych krajach istnieje wielomilionowa armia bezrobotnych, odczuwa się brak szkół, mieszkań, szpitali itd.

Jednocześnie system zbiorowego bezpieczeństwa przyczyniłby się niewątpliwie do zacieśnienia współpracy gospodarczej i kulturalnej na zasadach równości i wzajemnego poszanowania. Powyższe przykłady świadczą, że system zbiorowego bezpieczeństwa odpowiada żywotnym interesom wszystkich narodów, przyczyniłby się do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, do utrwalenia pokoju nie tylko w Europie, lecz na całym świecie, ponieważ kraje łączyłby wspólny cel przeciwstawiania się agresji i zapewnienia bezpieczeństwa.

W interesie wszystkich narodów

Siła radzieckich propozycji polega właśnie na tym, że odpowiadają one w jednakowym stopniu interesom zarówno narodu polskiego, jak i francuskiego, angielskiego i włoskiego — interesom wszystkich narodów. Wszyscy uczciwi ludzie, niezależnie od tego jakiej są narodowości, poglądów politycznych pragną pokoju, a tym pragnieniom odpowiada radziecki projekt bezpieczeństwa zbiorowego.

Ministrowie mocarstw zachodnich jeszcze na konferencji berlińskiej wysuwali, jako jeden z głównych argumentów przeciwko propozycjom ministra Mołotowa twierdzenie, że istnieją państwa o różnych ustrojach społecznych i politycznych, co uniemożliwia utworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Dziś używają tego samego argumentu. Już wówczas minister Mołotow obalił tego rodzaju bezpodstawne twierdzenia, oświadczając:

„Dlatego właśnie proponujemy, by kraje europejskie i nie tylko europejskie traktowane były, jako jeden obóz z punktu widzenia interesów zachowania pokoju.

Z punktu widzenia ustroju społecznego poszczególnych krajów istnieją dwa obozy, lecz z punktu widzenia interesów zachowania pokoju, musimy walczyć o zasadę jednego obozu".

Ostatnia nota Związku Radzieckiego zmusza mocarstwa zachodnie do zajęcia jasnego stanowiska: za pokojem czy za wojną? Nie ma dróg pośrednich, są tylko dwie. Jedna prowadzi do remilitaryzacji Niemiec zachodnich i przygotowań wojennych, druga stwarza realne możliwości utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa. Koła imperialistyczne na Zachodzie sądzą, że uda im się — tak jak w przeszłości — drogą tworzenia agresywnych ugrupowań, pchnąć świat do nowej masakry wojennej.

Zapomnieli jednak o jednym, że dziś sytuacja zmieniła się gruntownie. Istnieją potężne siły w Europie, które czuwają i czuwać będą nad zachowaniem pokoju. Mylą się te koła na Zachodzie, które sądzą, że biernie będziemy obserwować tworzenie agresywnych bloków. Jeśli mocarstwa zachodnie nie zrezygnują ze swych awanturniczych planów odrodzenia militaryzmu niemieckiego nie skorzystają z otwierających się perspektyw rokowań, miłujące pokój narody będą zmuszone podjąć odpowiednie kroki celem zapewnienia swego bezpieczeństwa.

L. ZARĘBA

Rząd włoski kontra sportowcom

Ostatnio włoski deputowany komunistyczny — Tarozzi zgłosił interpelację do rządu w sprawie meczu sportowego „Dynamo" — „Roma", który nie doszedł do skutku. Tarozzi oskarżył rząd, że „przeszkodził" w rozegraniu meczu między drużyną włoską „Roma" a drużyną radziecką „Dynamo".

W odpowiedzi swojej minister Ponti usiłował usprawiedliwić odmowę udzielenia wiz piłkarzom radzieckim tym, iż rząd włoski rzekomo „przestrzega zasady wzajemności".

Tarozzi oświadczył na to, że mimo podjętych starań przez Włoski Komitet Olimpijski nie wydano paszportów dla drużyny włoskiej w celu wyjazdu do Moskwy, tak jak następnie drużyna radziecka nie otrzymała wiz wjazdowych do Włoch.

O jaką wzajemność tu chodzi?!

Tarozzi oświadczył również, że sportowcy włoscy pragnęliby, aby Olimpiada w 1960 r. odbyła się we Włoszech. Wskazał on jednak, że stanowisko rządu włoskiego nie stwarza odpowiedniej atmosfery dla przyjazdu sportowców zagranicznych.

Oto przykład stosunku do sportowców, w kraju „wolności", jak to lubią podkreślać różnego rodzaju tuby Zachodu.

(f. b.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 81. Z-ca Red. Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 49. Dział Korresp. i Listów 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 58. Red. norna centr. DSP 8 22 01 wewn.: 101 8 56 94. ADMINISTRACJA Warszawa Marszałkowska 8, IV p. tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn.: 65. SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 za każdego miesiąca poprzedzającego okres zamówionej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacje w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „RUCH" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

5-B-30375